Nr. 151. Lwów — Piątek dnia 5 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biuro administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h. „ na prowincyi **9** „ **90** „ We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 2 lipca.

(K. W.) Im bliżej przypatruje się widz uważny działalności obecnej izby, tem mniej jest nadziei, by ona doszła w danych warunkach i w jakimś niedalekim czasie do rozwinięcia pozytywnej dodatniej działalności.

Socyaliści radziby wprawdzie wyzyskać korzystną dla siebie konstelacyę, która im dała prawie 90 mandatów, gdyż niewiadomo, czy ponowne wybory przyniosłyby im jeszcze równe powodzenie, ale socyaliści austryaccy nie są podobni do swoich kolegów z parlamentu niemieckiego, gdzie na ławach socyalistycznych spotyka się poważnych i wytrawnych mężów stanu; to grupa ludzi krewkich, którzy ciągle są skłonni do rozstrzygania spraw parlamentarnych drogą terroru i bezwzględności i którzy z całą otwartością praktykują zasadę dwojakiej miary: jednej dla siebie, innej dla drugich.

Od zrozumienia, że jedna tylko jest wolność, i że ta wolność musi wszystkim przysługiwać w równej mierze, jest naszym zawodowym obrońcom wolności, za jakich się socyaliści ciągle i z upodobaniem wydają, tak daleko, jak od obecnych dni upalnych do minionych mrozów styczniowych. W ten sposób wywołują tylko przeciw sobie reakcyę, która objawia się już w izbie, jak np. podczas obrad nad wnioskiem o sanacyę finansów krajowych, kiedy poseł Pernerstorfer i socyaliści urządzili okropny gwałt p. Pergeltowi za to tylko, że ośmielił się zaprzeczyć istnieniu ścisłego bezpośredniego związku pomiędzy sanacyą finansów krajowych, a wyborami bezpośrednimi do sejmów, i nie dali mu nawet dopowiedzieć, że co do meritum rzeczy był on tego samego zdania co i socyaliści.

Również i przy obsadzaniu stanowisk kierujących w izbie i w komisyach, gdzie socyaliści stawiali bardzo daleko idące żądania, nie spotkały się te żądania po większej części z uznaniem i poparciem wielkich stronnictw. Trudno się jednak spodziewać, by się socyaliści temi niepowodzeniami zrazili, znajdą zresztą sukurs u stronnictw mniejszych, a chcących zaimponować na wiedeńskiej arenie butnem i hałaśliwem występowaniem.

Co do Rusinów, nie można dostrzedz, ażeby ich dotychczasowe występy zjednały im były zwolenników; — natomiast mowy takie, jak p. Budzynowskiego w rozprawie o zarządzeniach przeciw urzędnikom, odsłaniają całą pełnię nienawiści, jaką przejęci są ci przedstawiciele ruskich okręgów wobec społeczeństwa polskiego.

Izba obraduje już dwa tygodnie a dotąd nie wyszła jeszcze poza okres walki zaciekłej przeciw rządowi i stronnictwom pragnącym szczerze uzdrowienia parlamentaryzmu i rządów prawdziwie konstytucyjnych. Ta kampania przeciw rządowi, pod którego egidą weszło około 90 socyalistów do izby, i który stworzył reformę wyborczą, tudzież przeciw stronnictwom, mającym na celu właśnie to, do czego reforma wyborcza miała doprowadzić, jest w każdym razie symptomatyczną i dowodzi, że nie chodzi tu o nic innego, jak o stare „ustąp się, bo ja tu chcę siedzieć“.

DYSKUSYA W IZBIE.

Słuszność powyższych uwag naszego sprawozdawcy parlamentarnego potwierdza wczorajsze przemówienie dr. Ebenhocha, wygłoszone w czasie dyskusyi nad rzekomemi nadużyciami wyborczemi w Galicyi. Dr. Ebenhoch, jeden ze znakomitych przewódców dawnego centrum katolickiego, słusznie wskazał, że stawianie wniosków nagłych dla spraw, które wcale nie są naglącemi, jest rodzajem obstrukcyi parlamentarnej, a nadto, że tworzenie jakiejś specyalnej komisyi dla zbadania rzekomych nadużyć wyborczych w Galicyi jest rzeczą niewłaściwą, skoro istnieje komisya legitymacyjna, powołana właśnie do rozpatrywania ewentualnych nieprawidłowości dokonanych podczas wyborów. Argumentu tego nie zbili socyaliści twierdzeniem, iż w komisyi legitymacyjnej większość stanowią chrześcijańsko-socyalni i Polacy, bo i w nowej specyalnej komisyi większość nie byłaby po stronie socyalistyczno-rusko-syonistycznej.

Wybornem było przemówienie dr. Małachowskiego, które zarówno na ławach polskich, jak i stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wywoływało co chwila oklaski. Stanowisko, jakie dr. Małachowski zajął, było nadzwyczaj szczęśliwie wybrone. Nie bronił, bo bronić przeciw czczym oskarżeniom, na żadnej podstawie nie opartym ani niczem nie udowodnionym, nie miał potrzeby. Jedynie z dumą, zupełnie właściwą i na miejscu, odparł niskie inwektywy socyalistyczno-rusko-syońskiego bloku. A potem sam oskarżał. Naprózno socyaliści, Rusini i syoniści próbowali go zagłuszyć, naprożno próbowali mu przerywać. Cała izba z uwagą słuchała wywodów dr. Małachowskiego. Biła z nich taka prawda, że przekonywała wszystkich. Nie-socyalistyczna, nie-wywrotowa i nie-katylinarna większość izby przyjęła oklaskami męskie wystąpienie dr. Małachowskiego.

Przebieg posiedzenia wczorajszego izby był następujący:

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad nagłymi wnioskami socyalistyczno-rusko-syońskimi posłów Hudeca, Liebermanna, Okuniewskiego, Standa i Breitera w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych w Galicyi, odczytywał dalej p. Hudec swój elaborat i twierdził, że wydane dla Galicyi wyjątkowe postanowienia nie okazały się pożyteczne. Wśród żywych protestów polskich posłów zarzucał Hudec rządowi, że rząd pozostawił członkom Koła polskiego przy wyborach wolną rękę. Następnie utrzymywał Hudec, że na zarządzenia centralnego rządu zupełnie w Galicyi nie zważano. Użalał się na ograniczenie opozycyjnej akcyi wyborczej, na przekupstwa przy wyborach, na sposób wystawiania i doręczania legitymacyj, list wyborczych, i pokazywał wśród nieustannej wrzawy, zadrukowane kartki głosowania.

P. Petelenz: Pokażę panom takie same kartki z nazwiskiem Daszyńskiego.

Ciągła wrzawa.

P. Hudec: Ograniczano również w rozmaitych miejscowościach osobistą swobodę wyborców; policya i wojsko rozpędzała wyborców, zgromadzonych przed lokalami wyborczymi. Hudec zakończył swój elaborat prośbą do izby, aby głosowała za nagłością wniosku, gdyż jeżeli izba i rząd nie uczynią wszystkiego celem zapobieżenia w przyszłości podobnym nadużyciom, to wówczas nie znajdzie się żadna siła, która mogłaby powstrzymać oburzenie ludności. (Oklaski na ławach socyalistycznych)

Następnie p. Liebermann uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zajść w Przemyślu, które rozegrały się tam w czasie wyborów. Uderzając w ostry sposób na władze, przedstawił obszernie przebieg tych zajść, twierdził, że policya w dniu 17 maja zupełnie spokojnie demonstrujący tłum zaatakowała szablami, a aby panikę i nieporządek powiększyć, zgaszo światło elektryczne. Policya, jak opowiadał Liebermann wpadała nawet do mieszkań prywatnych i zadawała rany starcom i dzieciom. Na świadka tych faktów podawał Liebermann siebie i radykała ruskiego Ceglińskiego.

Podczas mowy Liebermanna przychodziło do ciągłych utarczek między socyalistami a ks. Stojałowskim.

W dalszym ciągu swej mowy Liebermann zapytywał rząd, czy skłonnym jest pociągnąć do odpowiedzialności karnej te organa policyjne, które ponoszą winę tych zajść. Domagał się dalej, aby niewinnym ofiarom tych zajść wypłacono odszkodowanie z kasy państwowej. Dalej opisywał rzekome szykany, jakich wobec socyalistów dopuszczała się policya przemyska, i z uznaniem podnosił w przeciwieństwie do nadużyć, popełnionych przez policyę, taktowne i pełne uprzejmości zachowanie się wobec publiczności wojska.

Niektórych posłów chrześcijańsko-społecznych, którzy podczas mowy dra Liebermanna głośno rozmawiali, socyaliści obsypali gradem obelg.

P. Liebermann następnie w sposób ironiczny wyraził się o wyborze przywódców Koła polskiego i ministrów polskich i z radością powitał fakt, że u ludności żydowskiej, która dawniej zawsze głosowała przeciw kandydatom opozycyjnym, dziś obudziło się poczucie samowiedzy. W końcu apelował do solidarności wszystkich ludów Austryi, aby nie były głuche na skargi jednego kraju. Parlamentarna siła Koła polskiego ochroni go przed burzą, która je w kraju zupełnie zmiecie. (Oklaski na ławach socyalistów).

P. Okuniewski oświadczył, że ludność ruska w Galicyi, która jest tak samo liczną, jak ludność polska, zmuszoną jest skargi swe wytaczać w radzie państwa, gdyż w sejmie polskim nie ma dostatecznej reprezentacyi. Przytaczał rozmaite przykłady, z których ma wynikać, że Rusinów pokrzywdzono tak podczas przygotowań do wyborów i przy sporządzaniu list wyborczych, jak i podczas przeprowadzania wyborów. Zwracał uwagę ministra spraw wewnętrznych na te nadużycia w tym celu, aby go przestrzedz. W końcu apelował do reprezentantów rozmaitych narodów w izbie, aby nie przypatrywali się obojętnie ciężkiej walce emancypacyjnej Rusinów, walce, która jest narodową, religijną i klasową.

P. Stand (syonista) skarżył się na postępowanie władz w obec ludności żydowskiej w Galicyi. Ludność ta okazała się zwolenniczką prądów demokratycznych. Przytaczał przykłady, które wskazują, jaki terroryzm wywierano na tych wyborców żydowskich, którzy wybrać chcieli swego własnego kandydata. Podczas wyborów używano wszelkich środków, aby tylko pokonać kandydatów opozycyjnych. Nie chce oskarżać żadnej narodowości, lecz tylko panujące w Galicyi partye. Celem podniesienia kulturalnego Galicyi żydzi chętnie i z radością pracować będą razem z Polakami i Rusinami.

P. Breiter rzucił się na osobę namiestnika Galicyi i opisywał rzekome rozmaite nadużycia wyborcze. Przywódcy Koła polskiego, którzy z chwilą zaprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania utracili wszelkie prawa do zasiadania w tym parlamencie, jedynie tym nadużyciom zawdzięczają swój ponowny wybór.

Między mowcą a posłami: Battaglią i Dobiją przychodzi do licznych ostrych utarczek słownych.

Breiter podniósł dalej, iż w obec stanowiska, jakie podczas wyborów w Galicyi zajęli c. k. urzędnicy administracyjni, musi zapytać prezydenta gabinetu, czy rząd centralny ma jeszcze jaki wpływ na zarząd Galicyi, czy też tam namiestnik może działać według swego „widzi mi się“, i czy Galicya w ten sposób osiągnęła swe wyodrębnienie. Apelował do izby, aby uchwaliła nagłość wniosków.

Przewodniczący otwiera dyskusyę nad nagłością.

P. Ebenhoch oświadcza, że do rozpatrzenia popełnionych podczas wyborów nieprawidłowości jest w myśl ustawy i regulaminu izby kompetentną jedynie komisya legitymacyjna. Inne postępowanie nie jest przewidzianem w ustawie. Izba więc uchwalając nagłość wykroczyłaby poza ustawę. Nadto znaczenie i godność izby, wybranej na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania (huczne oklaski na ławach posłów chrześcijańsko-społecznych), domaga się odrzucenia nagłości. Ludność życzy sobie, aby parlament pracował (huczne oklaski z ław posłów chrześcijańsko-społecznych i polskich), a sumienie nakazuje posłom, aby dotrzymali przyrzeczeń dawanych wyborcom (huczne oklaski z ław posłów chrześcijańsko-społecznych i polskich). Dawnemu, kuryalnemu parlamentowi robiono główny zarzut, że z powodu ustawicznych wniosków naglących stał się niezdolnym do pracy. Ale czem ta izba różni się od poprzedniej? (Huczne oklaski na ławach posłów chrześcijańsko-socyalnych i polskich. Socyaliści wołają: wyście pierwszy wniosek naglący przedłożyli!)

Izba ukonstytuowała się dnia 25 czerwca, komisye są wybrane, przedłożenia rządowe wniesione, wniosków inicyatywy jest pełno, mowa tronowa obfita w program pracy, ludność oczekuje ze strony swych wyborców pracy, a tu izba zajmuje się wnioskami naglącymi. (P. Lecher woła: Wy pierwsi uczyniliście w tej izbie wniosek naglący). Nasz wniosek, podpisany przez wszystkie stronnictwa, poruszał uznaną przez wszystkich za konieczną sprawę sanacyi finansów krajowych. Wy prowadzicie obstrukcyę, podczas gdy ludność żąda pracy (żywe protesty na ławach socyalistów) Z tych wszystkich powodów stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw nagłości.

Żywe oklaski posłów chrześcijańsko-społecznych i polskich, protesty ze strony socyalistów. Socyalista p. Tomaschek woła: Koalicya polsko-chrześcijańsko społeczna!

P. Wityk polemizował z wywodami p. Ebenhocha. Nikt nie mógł przypuszczać, aby on mógł przemawiać przeciw nagłości, uzasadniając swe stanowisko tem, że sprawa ta należy do komisyi legitymacyjnej. My wiemy atoli, że w tej komisyi chrześcijańsko społeczni i Polacy, którzy właśnie przeżywają miodowe miesiące swego związku, mają większość. Mowca odpiera zarzut, jakoby socyaliści stawiali jakie przeszkody zdolności parlamentu do pracy. Właśnie stronnictwo socyalistyczne zawsze występowało (?) za tem, aby parlament pracował dla ludu. Jeśli atoli parlament nie potępi zajść, których podczas wyborów była widownią Galicya, to i w przyszłości urzędnicy w Galicyi będą występowali przeciw ustawom i je naruszali.

P. Dobija nagle przerywa mowcy. Wskutek tego między Dobiją a p. Pernerstorferem przychodzi do bardzo żywej wymiany słów, w której bierze udział wielu posłów. Powstaje wrzawa tak wielka, że p. Wityk przez dłuższy czas wskutek hałasu, panującego w sali, mówić nie może.

P. Wityk w dalszym ciągu przytaczał wypadki kupowania głosów i opowiadał o nadużyciach wyborczych, tak że wiceprezydent dr. Zaczek wzywał go, aby przemawiał tylko co do nagłości wniosków, gdyż meritum sprawy nie stoi teraz na porządku dziennym.

P. Wityk zakończył swą mowę następującemi słowy: Jeżeli parlament, ta najwyższa instancya wszystkich ludów, nie zechce zbadać przytoczonych tu nadużyć, to wówczas lud będzie wiedział, co ma myśleć o takim parlamencie.

Poseł dr. Małachowki pragnie przedewszystkiem zająć się pytaniem, czy te nagłe wnioski są w istocie tego rodzaju, iż z zaniechania natychmiastowych obrad nad tą sprawą wynikłaby niepowetowana szkoda a izba nie mogłaby dalej obradować, zanimby ta sprawa nie była załatwiona. Żaden z mowców nie przytoczył choćby jednego jakiego powodu, przemawiającego za nagłością. Czyż to ma być prawdziwą płodną pracą, której spodziewają się po izbie ludowej, rzucanie na się oskarzeń i obelg? W interesie prawdy pragniemy wszyscy bez różnicy kierunku partyjnego i wyznania, aby ta ważna sprawa była przedmiotem załatwienia a w myśl ustawy wyborczej powołaną jest do tego komisya legitymacyjna. Z jakiego powodu i jakiem prawem żądają wnioskodawcy ustanowienia specyalnej komisyi? Co uprawnia ich do takiej nieufności ku komisyi legitymacyjnej, iż chcą osobnej komisyi, która ma mieć taki sam zakres działania jak legitymacyjna? Także z innych krajów zgłoszono protesty wyborcze, także w innych krajach miały być nadużycia wyborcze, dlaczegoż jednak dla Galicyi tylko ma być ustanowiona osobna komisya wyborcza? Może tylko, aby kraj ten skompromitować? Do wszystkich musi być stosowane równe prawo i dlatego protestujemy przeciwko temu, aby zapomocą ustanowienia osobnej komisyi Galicya miała być inaczej traktowana jak inne kraje. (Żywe oklaski na ławach polskich posłów).

Wnioskodawcy pragną pominąć komisyę legitymacyjną, sądy i wszystkie kompetentne władze, a tylko osobnej komisyi przyznać kompetencyę. Wnioskodawcy utrzymują, że wszystkich nadużyć wyborczych dopuścili się tylko polscy kandydaci, polscy agitatorowie i polscy urzędnicy. Mowca nie czuje się powołanym do obrony polskich urzędników, ale honor narodu nakazuje mu wnieść w imieniu własnem i swych kolegów klubowych żywy protest przeciw temu, aby odosobnione, być może popełnione nadużycia, jakie dzieją się i gdzieindziej, były generalizowane, oraz aby przeciw polskiemu ludowi i polskiemu ciału urzędniczemu, które składa się z wiernych, pracujących dla dobra narodu synów Ojczyzny, podnoszono ogólne oskarżenia. (Burzliwe oklaski na ławach polskich, protesty wśród socyalistów i Rusinów). Dalej musi mowca zaprotestować również przeciw temu, aby wszystkie w Galicyi popełnione nadużycia wyborcze przypisywano Polakom. Największe nadużycia wyborcze działy się właśnie tam, gdzie Rusini gospodarowali.

Dr. Małachowski przytacza wielką liczbę wypadków, w których Rusini dopuścili się nadużyć wyborczych i gwałtów. Obecne nagłe wnioski jakoteż skargi na galicyjskie nadużycia wyborcze nie mają nic innego na celu, jak tylko urobienie nastroju i nadarzenie Rusinom sposobności mówienia o ich ucisku (przerywania). Ucisk taki nie istnieje. Mowca chciałby, aby jego ziomkom w Poznańskiem tak dobrze się działo, jak Rusinom w Galicyi. Imieniem swego stronnictwa oświadcza mowca, że ono także gani i potępia wszelkie nadużycia wyborcze. Stronnictwo mowcy pragnie, aby wszystkie nadużycia wyborcze były zbadane, a nie tylko galicyjskie. Do tego powołana jest jednak wyłącznie tylko komisya legitymacyjna, która powinna jak najrychlej przedłożyć izbie swe wnioski. Osobna komisya jest przeto zbyteczna. Mowca przechodzi w końcu do omówienia stosunku między Polakami a Rusinami i oświadcza, że właściwie niema wcale nieprzyjaźni między obu narodowościami, a tylko agitatorowie sztucznie ją wywołują. Antagonizm ten przynosi obu narodom szkodę i byłoby pożądane, aby wreszcie obie narodowości weszły na drogę porozumienia przy strzeżeniu swych narodowych i politycznych praw. Chęci do zgody po stronie polskiej nie zabraknie. (Żywe oklaski u Polaków).

P. Adolf Gross (z Krakowa) próbował zbijać dowody przytoczone przez Ebenchocha i Małachowskiego przeciw nagłości wniosków. Sądzi, że komisya legitymacyjna nie będzie mogła położyć tamy zdarzającym się w Galicyi nadużyciom wyborczym, które są tylko wynikiem panującego jeszcze w Galicyi półazyatyckiego systemu. Krytykował administracyę w Galicyi i sądził, że nieszczęściem w Galicyi jest to, że „ona nie ma namiestnika lecz tylko gubernatora, który szasta się tam, jak wicekról Indyj“. Galicya ma tak samo dobrych i sumiennych sędziów, jak inne kraje, ale gdy nie mają materyału, nie mogą urzędować. Wnioski naglące — mówił Gross — nie mają innego celu, jak tylko zerwanie istniejącego w Galicyi systemu i to, aby tam zbrodniarz był tak samo karany, jak wszędzie w państwach cywilizowanych, aby lud odzyskał zaufanie do ustaw. Jeśli jest co naglącem, to konieczność usunięcia oszustwa ze świata i rozdział uczciwych żywiołów od nieuczciwych. Gross następnie szeroko omawiał nadużycia wyborcze, których miano dopuszczać się w Krakowie w okręgu p. Daszyńskiego. Apelował w końcu do wszystkich tych, którym zależy na uporządkowaniu administracyi w Galicyi, aby głosowali za nagłością. (Oklaski na ławach socyalistycznych, ludowców polskich, Rusinów).

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

59

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Dokończenie.)

Zapytała tak tylko z bezsilnej rozpaczy Znała go zbyt dokładnie, aby choćby tylko przypuszczać, że on żartuje. Mówił on wprawdzie z uśmiechem na ustach, ale mówił seryo: on ją zmusi tak długo tu pozostać, aż poprosi go o przebaczenie.

— Jeżelibyś pani odeszła... Czy mam pani przypomnąć wieczór w domu landrata? Pytałaś mnie pani wówczas, co byłbym uczynił, gdyby Hannibal nie był skoczył. Dałem pani wówczas odpowiedź, jaką daję teraz: po co pyta pani o rzeczy, które się znajdują poza obrębem możliwości.

— Nienawidzę pana! — zawoła Dagmara, nie panując już nad sobą.

Baron wzruszył tylko ramionami:

— Była pani na tyle uprzejmą, że powiedziała mi to pani dzisiaj już kilka razy. Nie robi to jednak na mnie żadnego wrażenia. Byłoby zupełnie inaczej, gdyby pani powiedziała do mnie: kocham pana. Naturalnie poprzód musi pani poprosić mnie o przebaczenie, gdyż inaczej, chociaż z żalem, nie mógłbym pani tem samem odpowiedzieć. Mężczyzna, tak samo jak dziewczyna, musi przedewszystkiem szanować przedmiot swojej miłości. Szanować a zarazem i kochać panią będę mógł znowu dopiero od chwili, gdy cofniesz swoje słowa. Gdyż to, że coś podobnego mogłaś pani powiedzieć wbrew swemu przekonaniu jest pani niegodnem, podwójnie niegodnem, ponieważ nie mogę za to pociągnąć pani do żadnej odpowiedzialności. Wobec pani jestem do pewnego stopnia bezbronnym, a obrażać bezbronnego nie jest oznaką odwagi, ale tchórzostwa. I już z tego powodu, aby nie brać na siebie podobnego zarzutu, prosiłbym na miejscu pani o przebaczenie. Inaczej mógłbym sądzić, że pani sama siebie mniej ceni, aniżeli przypuszczałem. A byłoby mi to naprawdę przykro, hrabianko... z powodu pani samej.

Mówił bardzo powoli, akcentując każde słowo. Zanim skończył, Dagmara podniosła się z krzesła. Musiała jednak oprzeć się o stolik; walczyła z omdleniem i potrzebowała wszystkich sił, aby ustać na nogach. Do wyczerpania fizycznego przyłączyło się także zupełne rozprzężenie nerwów.

Słuchała jego aktu oskarżenia, lecz już nie patrzyła na niego z pogardą i ironią, jak to zawsze starała się czynić. Baron spostrzegł nawet, jak przy słowie: tchórzostwo, drgnęła. Słowo to widocznie ją zabolało.

Czy w tem wszystkiem, co baron mówił, była słuszność? Nie wiedziała. Nie mogła już jasno myśleć. W głowie jej szumiało: duma i oburzenie, nienawiść i gniew kotłowały się. Największa jednak była nienawiść. Nienawidziła go, ponieważ tak okrutnie obstawał przy swojej woli. A jednak przyznała w duszy, że pogardzałaby nim, gdyby powiedział: możesz pani odejść.

Stała tak dziesięć minut, ciężko oddychając i walcząc ze sobą. Naraz osunęła się na krzesło i wybuchła spazmatycznym płaczem. Złożyła głowę na dłonie, oparte na stoliku i łkając, drżała.

Oczy barona zajaśniały na chwilę blaskiem tryumfu, ale zaraz wyraziło się w nich litosne współczucie. To przesilenie, mówił sobie, jeszcze pięć minut, a ona jest zwyciężoną. Nie przyjdzie jej łatwo, upokorzyć się, ale tak być musi.

Popatrzył na zegarek i mówił sobie dalej: Przyjdziemy jeszcze na czas na luncheon. Ciekawy jestem miny hrabiny, gdy jej przedstawię Dagmarę jako moją narzeczoną. Ciekawy jestem także miny hrabiego. Sądzę jednak, że będzie on więcej cieszył się z moich zaręczyn, niżeli ja sam.

Poszedł ku drzwiom i zamknął je cicho. Nie można być pewnym, czy ktoś nie wejdzie, a nie potrzeba, aby widziano Dagmarę płaczącą.

Z zegarkiem w ręku stanął teraz obok Dagmary. Ale ona nic nie widziała i nie słyszała. Łkała ciągle i co chwilę dreszcze wstrząsały całem jej ciałem.

Tak, to boli, mówił do siebie baron, takie chwile przełomowe nie są lekkie; biedna Dagmara, żal mi jej szczerze.

Popatrzył na zegarek. Jeszcze dwie minuty. Gdyby płakała dłużej, mogłaby dostać spazmów a wtenczas wszystkoby przepaść mogło.

Patrzył ciągle na zegarek, aż wreszcie rzekł głośno:

— Już dość, Dagmaro.

Równocześnie spróbował podnieść jej głowę. Ale ona się broniła:

— Idź... zostaw mnie samą! Nie chcę... słyszysz... nie chcę...

— Ale ja chcę, Dagmaro, słyszysz, ja chcę. A wiesz przecież, że przeprowadzam moją wolę.

Nie zważając na jej opór, objął ją ramieniem i podniósł. Ona chwyciła obiema dłońmi jego lewę rękę i usiłowała wyrwać się. Baron uśmiechał się tylko na jej wysiłki.

Dagmara wiedziała, że i teraz opór byłby nadaremny. Była w jego mocy. Musiała uczynić, czego on chce. Walczyć z nim niepodobna. On był zwycięzcą.

Lecz rzecz dziwna. Nie przychodziło na nią ani uczucie zawstydzenia ani upokorzenia. Przeciwnie, uczuła dumę, że jednak on był mężczyzną takim za jakiego go uważała, mężczyzn, który umie dojść do celu, jaki sobie wytknął i zdobywa, co zamierzył. Jaka długa droga od pierwszego spotkania w ujeżdżalni w rezydencyi aż do tej chwili. A jednak on pozostał zawsze wiernym sobie i jej.

Była zwyciężoną.

Lecz nie tylko przed sobą, przed nim chciała to wyznać szczerze i otwarcie. Nie była tchórzem, jak to on pierwej jej zarzucił.

Podniosła głowę i popatrzyła mu jasno w oczy.

— Zwyciężyłeś, panie baronie, proszę o przebaczenie, proszę nie tylko ustami... ale całem sercem. gdyż... nie nienawidzę pana, ale... kocham...

— Nareszcie!

KONIEC.

Ukraińscy posłowie a chłopi.

Gdy obecnie socyaliści na spółkę z Rusinami i syonistami usiłują w parlamencie wybory w kraju naszym przedstawić jako jedno wielkie nadużycie wyborcze, warto przytoczyć staroruskiego „Haliczanina“ w artykule pod powyżej przytoczonym nagłówkiem. Czytamy tam: „Wszyscy mają jeszcze w świeżej pamięci, jakiemi to środkami posługiwali się ukraińscy kandydaci przy niedawnych wyborach parlamentarnych, aby zjednać sobie głosy ruskich włościan. Nie wymieniamy tu przykładów terroru, prostego oszustwa itp. środków „agitacyjnych“, naruszających postanowienia ustaw zasadniczych i karygodnych, tak ze stanowiska formalno-jurydycznego, jak i z moralnego punktu widzenia. W daleko większej mierze używali ukraińscy kandydaci poselscy i ich płatni czy niepłatni agitatorzy środków, za które trudnoby ich było pociągać do odpowiedzialności sądowej, ale które bynajmniej nie są bez zarzutu, z moralnego punktu widzenia. Co to za podejrzenia i wprost oszczerstwa miotali ukraińscy kandydaci na swych przeciwników z rusko-narodowego obozu, bez porównania wyżej stojących pod względem inteligencyi i moralnej wartości; z jakim bezwstydem wychwalali oni samych siebie i to nawet takie osobniki, o których, będąc bezstronnym, nie można było i słowa dobrego powiedzieć! Jakich to obiecanek nie dawali oni ufającym im włościanom ruskim, zwłaszcza w okolicach górskich, prawiąc o zaborze i rozdaniu chłopom pańskich i „popiwskych“ gruntów, o zniesieniu podatków itp. — chociaż i wiedzie i, że takie obiecanki ziścić się nie mogą. Mówią nawet, że w jednym z górskich okręgów wyborczych włościanie, zapewnieni przez kandydata-ukraińca, że w razie jego wyboru oni w niedługim czasie otrzymają wszystkie obszary dworskie, po wyborze wspomnianego kandydata oglądali pola dworskie, a nawet wystąpili w obec właściciela dóbr z uwagami co do uprawy ich przyszłych gruntów.“

„Atoli najulubieńszym środkiem agitacyjnym ukraińskich kandydatów i ich agitatorów było schlebianie w celach demagogicznych. Dla zdobycia głosów chłopskich, ukraińscy kandydaci i ich agitatorzy nie szczędzili i najbardziej podchlebiających przymilań się pod adresem łatwowiernych włościan-wiecowników. Ostatnim przypisywali oni najwyższe przymioty umysłu i serca; starali się na wszelki sposób rozbudzić w nich fałszywą ambicyę, skoro tylko spodziewali się, że tą drogą uda im się omamić i przyciągnąć na swą stronę wyborców włościańskich“.

„Sztuka udała się w znacznej mierze; mniej oświeceni chłopi dali się wziąść na wędkę ukraińsko-radykalnych kandydatów i wybierali ich na posłów. Jednakowoż z chwilą, gdy ostatni znaleźli się w parlamencie, obraz ich stosunku do włościan zmienił się: „der Mohr hat seine Schuldigkeit getan, der Mohr kann gehen“. Przed wyborami ruski chłop galicyjski był w ustach ukraińskich kandydatów niemal chodzącą doskonałością — a teraz on jest dzikim, surowym, natrętnym mużykiem, który tylko niepotrzebnie niepokoi panów posłów, a czasem i oszukuje ich“.

Jeden z posłów ukraińskich umieścił w „Dile“ artykuł pt. „Nieszczęsna mania“, w którym tonie na pół dowcipkującym, na pół litościwym rozpowiada o tem, jak to codziennie, w toku sesyi parlamentarnej „we czworo zgięci“ obszarpani ruscy chłopi, „z torbą, w której był chleb i czosnek“, podpierają marmurowe ściany sal przyjęć w pałacu parlamentu. W podobnym tonie powiedziano dalej, że ci chłopi przychodzą do posłów z przegranymi w 3 instancyach procesami; że żadne perswazye ze strony posłów, iż wyroku sądowego, który raz otrzymał siłę prawomocną, nie można zmienić, na chłopach nie wywierają wrażenia; że chłopi, odprawieni przez posłów z niczem, starają się o posłuchanie u cesarza, a gdy im przychodzi wracać do domu, oświadczają posłowi, że nie mają pieniędzy na drogę i żądają (nie proszą, ale żądają), aby poseł wyasygnował im ze swej kieszeni 30, 40 czy 50 koron, chociaż później zazwyczaj okazuje się — pisze „Diło“ — że ci pątnicy oszukali posłów, gdyż mieli na potrzeby podróży więcej grosza, niż im było potrzeba.

„W ten sposób — pisze dalej ów poseł-ukrainiec — niszczą się bezcelowemi jazdami do Wiednia, narażają posłów na niepotrzebne wydatki i zmuszają ich do tracenia drogiego czasu. Prócz osobistych odwiedzin, niepokoją chłopi ukraińskich posłów także całymi stosami listów, i to nie rzadko w sprawach, nie mających nic wspólnego z działalnością parlamentarną“. Aby wyzwolić posłów ukraińskich od osobistego i pisemnego natręctwa chłopów ruskich, prosi autor korespondencyi wszystkich, którym są drogie interesy włościan, a w szczególności redakcye gazet ludowych, aby objaśniały włościan, jakie sprawy wchodzą w zakres działania rady państwa, i wezwali ich, aby „niepowoływani przez posła nie jechali do Wiednia, gdyż żaden z posłów nie będzie z nimi mówił i nie da pieniędzy na drogę.“

Autor korespondencyi owej pod niejednym względem ma istotnie słuszność; lecz „Haliczanin“ nie bez racyi wobec tego zapytuje: „Jednak dlaczego ukraińscy posłowie postanowili dopiero po wyborach pouczać włościan co można uczynić, a co nie da się osiągnąć? Dlaczego oni przed wyborami tak niesumiennie tumanili nieoświeconych chłopów, dając im wszelkie możliwe obiecanki, choć sami wiedzieli, że te obiecanki są niewykonalne? Oto ciemny włościanin nabrał na przedwyborczych wiczach i zborach kandydatów ukraińskich przekonania, że jego przyszły poseł jest niemal wszechmogącym, a teraz ten chłop ma moralne prawo żądać od swego posła, aby spełnił obiecanki. A skoro ten chłop domaga się rzeczy niemożliwych, to główna część winy spada na samychże posłów. „Die ich rief die Geister, werd' ich nun nicht los“. I oni mają jeszcze czelność — kończy „Halicz.“ — oświadczać po gazetach, że z oszukanym przez nich chłopem w Wiedniu mówić nie zechcą. Jak to nazwać?“

Korespondencye.

Rzym, 28 czerwca.

(Nowy gościniec z Rzymu do wybrzeża. — Uroczyste otwarcie drogi. — Przyjęcie na zamku ks. Rospigliosi. — Prof. Postępski. — Książęce zaślubiny. — Panna młoda, wnuczka Polki. — Wspomnienie z czasów Jana Sobieskiego. — Ceremonia ślubna. — Goście polscy. — Podróż zagraniczna.

W sposób uroczysty odbyło się wczoraj otwarcie nowo zbudowanej drogi między Maccaresa, Castel di Guido, Torre in Pietra, la Magliana a Palidoro. Nowy ten gościniec jest dla mieszkańców wymienionych i okolicznych miejscowości ważną arteryą, dającą im najdogodniejsze połączenie z brzegiem morskim z jednej, a Rzymem z drugiej strony. Drogę wspomnianą zbudowało konsorcyum, do którego należeli: Józef ks. Rospigliosi, Władysław ks. Odescalchi, deputowany Jan ks. Torlonia, Aleksander ks. Ruspoli, Alfons ks. Doria-Pamphilj, Donna Fr. Salviati-Borghese, Donna Boncompagni-Caffarelli szpitale rzymskie, rząd, prowincya i gminy.

W akcie inauguracyjnym uczestniczyły wszystkie wymienione osoby (posiadające dobra w owych stronach), dalej: minister spraw zagranicznych, Tittoni, który przyjechał automobilem, w towarzystwie prof. Postępskiego, reprezentanci ministra rolnictwa i prezydenta m. Rzymu, przedstawiciele władz, przemysłu, handlu wszystkich dzienników rzymskich itd.

Ruszono przez most na rzece Arrone ku Leprignaua, gdzie się rozpoczyna nowa droga „Strada Muratella“. Tę drogę zamykała szeroka, trójkolorowa szarfa, a nad nią wznosił się łuk tryumfalny. Sindaco Berti, po wygłoszeniu stosownej przemowy, przeciął wstęgę; zagrała muzyka i ozwały się oklaski, a gościom podano „vermouht d'honneur“. Droga jest szeroka, równa, gładka, doskonale wyszutrowana. Przy Ponte tre denari zboczono na niezmierną, zieloną dolinę di Maccarese, gdzie się pasły stada koni, źrebiąt i bujaków.

Ks. Rospigliosi, pan okolicznych włości, wysiadł ze swego break-faetonu, zaprzężonego w 4 dorodne kasztany i polecił pasterzom „tirare il laccio“, tj. wykonać obroty na koniach nieco siodłanych i stadnikach; harce przypominały walki dawnych centaurów. Droga prowadziła koło małego jeziorka o modrej powierzchni, przez urocze gaje, wśród których wznosi się na wzgórzu, prastara siedziba magnacka, Castel San Giorgio. Tam zatrzymało się całe towarzystwo. Światły proboszcz miejscowy, mons. Antonio Pezzi oprowadzał gości księcia po komnatach, bogatych w dzieła sztuki i pamiątki rodzinne i udzielał objaśnień.

W wielkiej sali stołowej podano śniadanie; menu składało się z osobliwości miejscowych, nie wyłączając i wybornego wina. Jedyny wyjątek stanowił napój francuski „Mumm-extra-dry“. Miejsca honorowe, obok pani domu, zajęli: po prawej stronie minister Tittoni i profesor Postępski, po lewej deput. Manna i Sindaco Berti. Wygłoszono szereg toastów, w których mówiono o doniosłości nowej arteryi komunikacyjnej. Po śniadaniu ruszono w dalszą drogę; u jej kresu, w lasku nadmorskim, Pineta di Fregenae, zaimprowizowano wśród pinij i pomarańcz „five o clock tea“. O zmroku nastąpił powrót do Rzymu.

Wczoraj odbyły się tu zaślubiny Donny Paoli Odescalchi i markiza Andrzeja Carrega dei principi dei Lacedio. Przed ślubem przemówił do narzeczonych, tradycyjnym zwyczajem duca di Torlonia i podał księżniczce pióro złote oraz równiankę gardenij i kwiatu pomarańczowego, związaną białą wstążką, spiętą szpilką brylantową z „pensée clair de lune“. Mieszkańcy miasta Bracciano (własność książąt Odescalchi) ofiarowali ks. Paoli adres gratulacyjny, spisany na pergaminie, a ozdobiony herbami obu rodów i godłem miasta Bracciano.

Ślub i uroczystość weselna odbyły się w tutejszym palazzo Odescalchi (przy piazza SS. Apostoli). Pałac ten spłonął przed 20 laty. Na szczęście ogień nie zniszczył biblioteki, archiwum familijnego, komnaty z pamiątkami po Inocentym XI i parterowej sali przyjęć. Cenny ów zabytek sztuki odbudował ks. Baltazar III Władysław, syn ks. Liwiusza i Polki, Zofii hr. Branickiej. Panna młoda jest starszą córką ks. Baltazara (Baldassarre).

Jednym z przodków księżniczki Paoli był papież Innocenty XI, ten sam, który w r. 1683 wysłał do Warszawy swego legata i za jego pośrednictwem wołał do Jana III: „Królu, ratuj chrześcijaństwo!“ Po słynnej wiktoryi króla Sobieskiego Innocenty dla uwiecznienia tego wiekopomnego w dziejach wypadku wybudował przy Forum Traianum piękny kościół (Chiesa del Nome di Maria) na cześć N. M. Panny, której Sobieski był sodalisem.

W tym kościele umieścił Jan III wszystkie trofea zwycięskie, wielką ilość chorągwi tureckich (które zabrał Bonaparte) i zielony proporzec wielkiego proroka, zdobiący po dziśdzień strop bazyliki laterańskiej. Przy kościele imienia Maryi (Wniebowzięcia) ustanowił Innocenty XI dla uwiecznienia odsieczy wiedeńskiej arcybractwo, które odbywa co roku 12 września uroczystą procesyę z tego kościoła do kościoła „Madonna della Vittoria (przy via Pia)“, gdzie po nieszporach śpiewanem bywa „Te Deum“.

Ceremonia ślubna odbyła się przy ołtarzu wzniesionym w „Sala del Papa“. Przed ołtarzem umieszczono kilka szeregów klęczników, pokrytych czerwonym aksamitem. O godz. 11 przybył przyjaciel domu, kardynał Mariano Rampolla, markiz del Tindaro. Po odprawieniu mszy św. udzielił parze młodej sakramentu małżeństwa, przyczem wygłosił prześliczną przemowę. Po ceremonii nowożeńcy i goście weselni, tj. cały wielki świat rzymski, udali się do bazyliki watykańskiej, dla uczczenia relikwij św. Piotra i grobu Innocentego XI.

Za powrotem do pałacu podano o godz. 1 śniadanie, którego menu było następujące: Consommé en tasse (croûte Parmesan) — Dar à la Bourguignonne — Coeur de filet de boeuf Duchesse — Cailles à la Czarine — Dinde Rôti — Salade Rachel — Glace aux noisettes et chocolat — Gateau Mariages — Dessert.

Kartony zdobiły złociste herby obu rodów; stoły biesiadne były przepełnione kwiatami; przed każdym z gości stał flakon z małym bukietem. Miejsce honorowe zajmował ks. kard. Rampolla. Z Polaków byli obecni: księstwo Radziwiłłowie, hrabina Zamoyska z córką i Zmartwychwstaniec, ks. Czorba, spokrewniony z wybitnymi rodami polskimi.

Gdy podano „gateau de Mariage“, nowożeńcy obeszli wszystkie stoły (10), przyjmując życzenia i trącając się z przyjaciółmi kieliszkami szampana. Następnie pani młoda rozdała drużkom, przyjaciółkom swoim kwiat pomarańczowy z wieńca ślubnego, jako „segno di buon augurio“. Wieczorem, po obiedzie familijnym, młodzi wybrali się w podróż poślubną w krainę fiordów skandynawskich.

K. Roszczyc.

Listy z kraju.

Horodenka 2 lipca.

(*Krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence*).

W dniach 20 i 21 zm. odbył się w szkole rolniczej w Horodence egzamin w obecności delegata wydziału krajowego Konstantego Jasińskiego, delegata oddziału pokuckiego gal. Tow. gospodarskiego Leona kniazia Puzyny, redaktora „Rolnika“ i docenta uniwersytetu lwowskiego dr. Jana Paygerta, wiceprezesa horodeńskiej rady powiatowej ks. Edwarda Bladowskiego, dyrektora dóbr Jakóba br. Romaszkana, Czernego-Schwarzenberg, radcy dr. Czesława Niewiadomskiego, inspektora gorzelnianego Giermańskiego, naczelnika sądowego Kaliszczaka i wielu innych zaproszonych osób.

Egzamin ten wypadł nader dobrze. Uczniowie odpowiadali śmiało, jasno i zwięźle, pomimo tak licznego audytoryum i pomimo zadawanych im krzyżowych pytań tak ze strony nauczycieli, jak i obecnych gości, mianowicie wyżej pomienionych delegatów. Podnosili to kilkakrotnie w ciągu egzaminu panowie delegaci, a w końcu zaznaczył w dłuższem przemówieniu kniaź Puzyna, iż szkoła rolnicza w Horodence rozwija się obecnie pod każdym względem i pomimo wielu niesprzyjających warunków rokuje jak najlepsze nadzieje. Ten rozwój zawdzięcza szkoła głównie obecnemu kierownikowi szkoły Józefowi Froniowi i szczęśliwie dobranemu gronu nauczycielskiemu, mianowicie dyplomowanemu agronomowi b. właścicielowi dóbr w Poznańskiem Leonowi Błociszewskiemu i nauczycielowi do nauk elementarnych Ludwikowi Zubowi, którzy zrywając z dotychczasowym kierunkiem, starają się wprowadzić szkołę na właściwe tory. A dzieje się to w przededniu zwinięcia tej szkoły i zagrożonego przez wydział krajowy przeniesienia jej do innej miejscowości, a nawet może do innego powiatu.

Wydział krajowy ma może po temu zupełną racyę, ale byłoby to wielką krzywdą dla naszego powiatu a szczególnie dla miasta Horodenki, które zżyło się formalnie z tą szkołą, a które nie posiada żadnych innych wyższych zakładów naukowych, pomimo iż liczy obecnie około 14 tysięcy mieszkańców. Aby to zrozumieć, podać musimy krótką historyę szkoły rolniczej w Horodence.

Szkoła założoną została w r. 1885 staraniem właściciela dóbr Horodenki Jakóba bar. Romaszkana, na kawałku tłoki, mierzącej 3½ morga, spornej pomiędzy dworem a gminą miasta Horodenki. Pierwotne budynki miały całkiem inny cel, bo były przeznaczone na pomieszczenie oddziału kawaleryi — stąd tłumaczą się różne braki, szczególnie pod względem hygienicznym i rozkładem nieodpowiednim. Założenie szkoły było odrazu wadliwe bo uczniowie mając do dyspozycyi tylko około 2½ morga gruntu, nie mogli nabywać odpowiedniej praktyki w gospodarstwie i tylko nadzorowali roboty wykonywane na folwarku horodeńskim.

Do tego gospodarstwo na folwarku było wtedy ekstenzywne pastwisko. Większa część gruntów leżała odłogiem i używana była tylko jako pastwisko dla owiec i bydła stepowego. Uczniów używano przeważnie jako służbę policyjną, lub całymi tygodniami odstawiani byli do przerabiania kompostów. Pierwszym kierownikiem szkoły był Roman Bastgen, który pozostawał też w zupełnej zależności od dworu. Gdy w r. 1896 przeniesiony został do Czernichowa, przyszedł na jego miejsce dr. Józef Pawłowicz, człowiek wielkiej energii, który pierwszy postanowił zreorganizować szkołę i uwolnił ją od wpływów miejscowych, ale najlepsze chęci przepłacił przeniesieniem rok później do Kobiernic. Na jego miejsce mianowany został w r. 1897 Przemysław Cholewa, Ślązak, który na tem stanowisku pozostawał do roku 1905, w którym to roku przeniesiony został do Suchodołu pod Krosnem, a na jego miejsce przyszedł Józef Froń, wychowanek średniej szkoły rolniczej i niemieckiej akademii rolniczej w Tetochen Liebwerd.

Gdy zarząd dóbr Jakóba bar. Romaszkana objął niejaki Strohschneider, zamienił gospodarstwo horodeńskie z pastwiskowego na zbożowo-przemysłowe, w wysokim stopniu intenzywne, nakładowe, z pługami parowymi i ulepszonemi narzędziami rolniczemi, przy którem jednak uczniowie szkoły rolniczej nie byli używani jako robotnicy, lecz tylko jako dozorcy, mianowicie przy wydoju krów, przy zwózce worków do młocarni, przy odstawie buraków cukrowych, wydzielaniu kopic na łanie itp.

Do pługa, siewnika, inwentarza roboczego w charakterze czynnym dopuszczani nie byli; to byłoby przecież połączone ze stratą czasu i zepsuciem narzędzi i inwentarza. Ten stan rzeczy trwał aż do czasów obecnego kierownika, który miał odwagę zerwać z dotychczasowym trybem nauki, a natrafiwszy na żelazny opór ze strony dworu, usunął się zupełnie od niego i zaczął zatrudniać uczniów praktycznie w obrębie własnego terenu szkolnego, założył obórkę z 8 krów, wydzierżawił od włościan kilka morgów pola, zakupił konie robocze, postawił własnemi siłami obszerny chlew, w którym się chowa obecnie przeszło 30 sztuk nierogacizny, do której przyszedł bez osobnej subwencyi i dotacyi, tylko jedynie pracą uczniów i środkami miejscowymi, stojącymi mu do dyspozycyi w ramach zwyczajnego budżetu. Nareszcie i Wydział krajowy przyszedł do przekonania, iż dalszy rozwój szkoły, zawisły jest od praktycznego kształcenia wychowanków na większem własnem gospodarstwie rolnem i postanowił zakupić dla celów szkolnych kilkanaście morgów gruntu, a gdy ani dwór ani sąsiedzi nie są skłonni odstąpić potrzebnej przestrzeni gruntów na rzecz szkoły, zagroził Wydział krajowy przeniesieniem jej w inne odpowiednie miejsce. Obecnie zajął się tą sprawą wydział powiatowy i staraniem jego uda się może wyszukać odpowiedni grunt w pobliżu szkoły, zależy to jednak tylko od tego, czy Wydział kraj. zechce zapłacić żądaną cenę kupna, albowiem bez pewnych ofiar gruntów potrzebnych nabyć niepodobna.

Kronika.

Lwów, dnia 4 lipca 1907.

Kalendarzyk

W piątek 5 lipca Filomeny P. — Gr. kat. Jewsewya — Kal. słow. Prokopa.
Wschód słońca 4·13, zachód 7·55.
W sobotę 6 lipca Izajasza Pr. — Gr. kat. Ahrypiny — Kal. słow. Izasław.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·54.
W niedzielę 7 lipca Pulcheryi P. — Gr. kat. Rożd. św. Joana. — Kal. słow. Krasnoroda.
Wschód słońca 4·14 zachód 7·53.

— **Mianowanie.** Ministerstwo skarbu zamianowało oficyała urzędu loteryjnego we Lwowie, Bolesława Arnolda, archiwaryuszem przy równorzędnym urzędzie w Insbrucku.

Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora w zakładzie karnym we Lwowie Wacława Pribyla zarządcą w zakładzie karnym w Krakowie, oraz kontrolorami adjunktów w zakładach karnych: Karola Steinera ze Stanisławowa dla Czerniowiec, Michała Meiera we Lwowie, Gwidona Panka ze Lwowa dla Złoczowa, Juliusza Fränzla we Lwowie, Maksymiliana Pavelkę z Wiśnicza dla Murau w Morawii.

Kronika lwowska.

÷ **Hołd dla JE. ks. arcybiskupa Teodorowicza.** Grono Warszawianek, przeważnie literatek, ofiarowało ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi w dniu wyjazdu jego z Warszawy, gdzie bawił jako uczestnik Zjazdu polskich pisarzy katolickich, wspaniałe album tej treści: „Trzeba mistrzów, co pilnie badając puls młodzi, mówiliby: „To godzi się, a to się nie godzi“ i strzegli starych cnót ziarna. Więc gdy w chwilach przełomu mistrz taki powstanie — i Anioła Bożego pełniąc powołanie, oświeca, koi, uświęca, to serca czcią przejęte, miłością wzniesione i snopem nowych świateł w duchu odnowione, wdzięczności granic nie znają... Nie znajdujemy słów na wyrażenie wdzięczności, czci i miłości, jaką dostojny arcypasterzu, rozbudziłeś w naszych sercach Twym, choć tak krótkim w naszem mieście pobytem. Doniosłość epokową dla polskiego Kościoła Twego wśród nas pobytu odczuwają i oceniają ci zwłaszcza, co, jak my, dole i niedole braci i synów naszych w sercach noszą od dawna, błagałyśmy Pana o Męża Opatrznościowego! Więc, że nam go zesłał w Twojej Osobie, dzięki Mu! A żeś do nas przybył, cześć! Unoś z sobą nasze serca, nasze myśli, nasze bole, nasze potrzeby, wspieraj nas... I nie zdaleka tylko! Powracaj coprędzej do miłującej Cię Warszawy, do rzesz spragnionych słowa Twego, do nadewszystko wiernych ci i oddanych Polek“.

| **Z miasta.** Nudy przeraźliwe zapanowały już teraz we Lwowie. Jeśli kto nie ma zamiaru odwiedzać przeliczych popisów szkół muzycznych, na których bębenki w uszach trzeszczą a w głowie się mąci od nawału sonatin, sonat i „salonstücków“, to idzie na plac wystawy oglądać najnowsze zdobycze hygieny miejskiej lub i co najlepsze zamyka się w pokoju, zapuszcza story i marzy o niebieskich migdałach, biurze budownictwa, tramwaju elektrycznym i innych równie zajmujących a wielce wesołych rzeczach.

Po ulicach kręci się mało przechodni, dlatego też zapewne magistrat ulic zupełnie nie polewa, tak że kurz i proch unoszą się ogromnymi tumanami, pakują się w oczy, usta, uszy itd. Przyjemne są również wozy z cegłami, rozbijające się po mieście i pozostawiające za sobą żółtawe mgły. Zdaje się, że jest gdzieś, w archiwach już może, jakiś przepis, iż wozy te winne być nakrywane płachtami.

Zaczął się sezon ogórków, ucieknierstwa i rowerów. Co dzień po parę wypadków „spalenia“ się jakiegoś bardzo młodego człowieka, który z obawy przed dwójką wybrał się do „Ameryki“. Zwykle, tacy jegomościowie znajdują się z powrotem, parę momentów dyskretnych, tajemniczych osłania ich przywitanie się z domem rodzicielskim i... wszystko dobrze...

A rowerzyści. Odwróciło się od nich szczęście w ostatnich paru dniach. Nie oni przejeżdżają ludzi, ale sami pokutują za szaloną jazdę. Jeden z nich złamał onegdaj nogę, a drugi wczoraj wpadł za rogatką do jakiegoś rowu przydrożnego i potłukł się dotkliwie, tak, iż wracał dwie mile piechotą, trzymając się jedną ręką za rączkę bicykla, a drugą za plecy.

| **Deputacya Tow. dziennikarzy polskich**, złożona z prezesa i skarbnika, złożyła dzisiaj w południe życzenia nowemu prezydentowi miasta, p. St. Ciuchcińskiemu.

÷ **Kadencya przysięgłych.** Rozprawą przeciw Kwiatkowskiemu zakończyła się III nadzwyczajna kadencya sądu przysięgłych. Czwarta rozpocznie się w połowie września.

| **Towarzystwo Kółek rolniczych** odbędzie w dniu 9 i 10 lipca IX ogólną radę z następującym programem i porządkiem dziennym:

Dzień pierwszy: Wtorek 9 lipca. 1 Nabożeństwo w kościele archikatedralnym o godzinie 8 rano; 2 Pierwsze posiedzenie w sali ratuszowej m. Lwowa od godziny 9 do 11; 3 Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom towarzystwa przy ulicy Kopernika l. 11 o godzinie pół do 12; 4 Wspólny obiad na „Strzelnicy“ o godzinie 1; 5 Drugie posiedzenie w sali „Strzelnicy“ od godziny 3 do 6; Zwiedzanie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i panoramy Racławickiej; 7 Wspólna kolacya.

Dzień drugi: Środa 10 lipca. 8 Trzecie posiedzenie w sali ratuszowej od godziny 8 do 12; 9 Wspólny obiad na „Strzelnicy“ o godzinie 1; 10 Czwarte posiedzenie o godzinie 3 do 6 i zamknięcie ogólnej rady.

Porządek dzienny IX ogólnej rady towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie w dniach 9 i 10 lipca 1907 roku. 1 Zagajenie i powitanie. 2 Odczytanie protokołu z VIII ogólnej rady. 3 Pogląd na 25-letnią działalność towarzystwa. 4 Sprawozdanie zarządu głównego z czynności za rok 1906: a) w kierunku rolniczym, b) w kierunku handlowym, c) w kierunku organizacyjnym. 5 Sprawozdanie komisyi rewizyjnej za rok 1906. 6 Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1907. 7 Referat „Zadania Kółek rolniczych wobec dzisiejszego stanu rolnictwa“. 8 Sprawozdanie o wnioskach, przekazanych zarządowi głównemu przez VIII ogólną radę. 9. Sprawa wniosków, zgłoszonych na IX ogólną radę.

| **Zwycięstwo fabryki krajowej.** Podczas strzelania popisowego, urządzonego przy sposobności zjazdu gal. Tow. łowieckiego zwycięstwo odniosła broń z lwowskiej fabryki Alfreda Dzikowskiego. P. Pieńczykowski zdobył pierwszą nagrodę, strzelając z „pigeonierki“ wykonanej specyalnie u Dzikowskiego, pp. Marmarosz z „Bocka“, Prek i Rylski z podwójnych sztuców, Kowalski ze sztućca i pistoletów. Świadczy to dowodnie o tem, że nasza firma ruszznikarska nie tylko wytrzymuje konkurencyę z obcokrajowemi zakładami, lecz także potrafi przewyższyć je jakością i praktycznością wyrobów swych.

÷ **Orkiestry wojskowe** grać będą w lipcu: dnia 9 w parku Kilińskiego, d. 10 przed pałacem namiestnikowskim, d. 11 na Górze Zamkowej, d. 16 przed Domem inwalidów, d. 17 przed komendą korpuśną, d. 18 w ogrodzie miejskim, d. 23 w parku Kilińskiego, d. 24 przed pałacem namiestn., d. 25 na Górze Zamkowej, d. 30 przed Domem inwalidów, d. 31 przed komendą korpuśną.

÷ **Wścieklizna psów** we Lwowie nie została wytępioną. Wczoraj skonstatował weterynarz miejski wściekliznę w dwu wypadkach a do zakładu dr. Bujwida w Krakowie odesłano 5 letniego Stanisława Zahorskiego, którego pokąsał wściekły pies.

| **Kradzieże.** Złodzieje lwowscy przycichli na czas jakiś, by znów po odpoczynku przystąpić do bardzo wytężonej i produktywnej pracy. Każdy dzień niesie parę wypadków, świadczących o ich rozzuchwaleniu się. Ubiegłej nocy wkradli się do mieszkania p. Toczyńskiego przy ul. Zielonej 43 i mimo, iż spał on w tym samym pokoju potrafili zabrać całą garderobę. P. O. Feinerowi zabrali złodzieje, dostawszy się do mieszkania jego przez okno pulares z 50 kor. i dwa srebrne zegarki. A bardzo drobnych i mniej niebezpiecznych kradzieży co niemiara.

Kronika krajowa.

— **Wybór uzupełniający** posłów sejmowych, a to: z kuryi gmin wiejskich powiatu zbaraskiego, w miejsce śp. Dmytra Ostapczuka i z kuryi gmin wiejskich powiatu turczańskiego, w miejsce śp. Michała Glidziuka, odbędzie się w obu okręgach dnia 3 września.

— **Zjazd syonistów.** W Bielsku odbył się zjazd syonistów w obecności posłów syonistycznych. Postanowiono, aby posłowie syonistyczni nie wstępowali do żadnej organizacyi narodowej w parlamencie. Dalej uchwalono agitacyę w Austryi rozdzielić na dwa okręgi. Drugi z nich, wschodni, będzie obejmował Galicyę i Bukowinę z głównem kierownictwem we Lwowie. — Uchwalono wreszcie na tegorocznym kongresie syonistycznym w Haadze poczynić propozycye w sprawie praktycznego przeprowadzenia kolonizacyi żydowskiej.

Śmierć od pioruna. Piszą z Felsztyna: w Koniowie obok Felsztyna w czasie burzy zabił piorun sześć osób zajętych w polu suszeniem koniczyny, a mianowicie Izaka Ehrenfelda, jego żonę, troje dzieci i wnuka.

Grad. Z Buczacza donoszą: Wczoraj w południe pokazały się na niebie czarne chmury a z nich począł padać bez deszczu grad wielkości kurzych jaj. Deszcz ulewny który nastąpił po gradzie, spłukał lodowy całun, jakiem pokryły się pola i drogi. Szkody wyrządzone przez grad ten na polach są znaczne.

Kronika powszechna.

§ **Ucieczka Karpowicza.** Donosiliśmy już o ucieczce Karpowicza, zabójcy ministra Bogolepowa. Obecnie „Russkoje Słowo“ podaje interesujące szczegóły, które w skróceniu podajemy: Ucieczka została dokonana w dniu 22 marca. Przygotowania trwały około miesiąca. Poprzedzał je cały szereg prób nieudanych. Projekt ucieczki został utworzony po otrzymaniu wiadomości, iż Karpowicza wraz z innymi mają przewieść do powiatu barguzińskiego na osiedlenie. Proponowano następujący plan ucieczki. Karpowicz miał udać chorego w celu utrzymania pozwolenia na swój własny, osobny wóz. Przed Wierchnieudinskiem postanowiono wykonanie planu, do czego była nieodzowną zamiana wozu przez drugi, przysłany przez przyjaciół. Konia u pierwszego wozu należało skaleczyć, aby można było tem wytłómaczyć zamianę wozów. Plan ten został wykonany. Przed wyjazdem, Karpowicz udał chorego, lecz pozwolenia na wóz odmówiono. Wówczas w wilję wyjazdu Karpowicz wziął silny środek na wymioty. Zaczęły się nieustanne torsye. Wobec tego pozwolono mu jechać wozem. W podróży jeden z katorżników zaczął kaleczyć konia. Zdrapywał on nożem z kopyta błoto, zlekka nieznacznie nadcinał skórę i wcierał kamforę. Koń okulał. Przed samym Wierchnieudinskiem trzeba było go zmienić. W tym samym właśnie czasie spotkano jakiegoś przejezdnego na wozie z doskonałym koniem. Zaczęto go namawiać, aby wziął do siebie Karpowicza. Po niejakiem wzdraganiu się, przejezdny wyraził zgodę. Droga szła dalej lasem, w którym postanowiono ukryć się. Woźnica stanął i zaczął poprawiać zaprząg, przy którym coś się zepsuło. Jeden po drugim przeganiały go wozy z więźniami.

— No, ty, ruszaj się! — krzyknął żołnierz z konwoju ostatniego wozu.

Minął... Woźnica daje słaby świstek. Z za zakrętu ukazuje się nowy wóz, najzupełniej podobny do tego, na którym jechał Karpowicz. Zamiana dokonywa się z szybkością błyskawicy. Karpowicz na swoim wozie ginie w gęstwinie leśnej, a nowy zajmuje jego miejsce w etapie. Zaledwie po 4 godzinach spostrzeżono zniknięcie Karopowicza i zamianę wozów. Wszelkie poszukiwania okazały się płonne. Karpowicz ukrył się w Wierchnieudinsku, skąd uciekł do Japonii.

§ **Niemieccy defraudanci.** Państwo bojaźni bożej i dobrych obyczajów zasługiwałoby na ten zaszczytny tytuł w zupełności, gdyby nie dziwna skłonność jego bankierów, finansistów, wielkich przemysłowców, mężów stanu, profesorów i innych przedstawicieli kwiatu kultury niemieckiej do cudzych pieniędzy i do dziewczynek niżej lat dziesięciu... Rodzące się na urodzajnej glebie tej skłonności sensacye następują po sobie z prawdziwie niemiecką systematycznością: raz bankowo-kryminalne, drugi raz kryminalno-erotyczne.

Obecnie do głośnego jeszcze echa hardenowskich „mistycznych“ rewelacyj przyłączył się grzmot sensacyi bankowo-kryminalnej. W jednym dniu mianowicie rozeszła się wiadomość o dwóch kolosalnych defraudacyach bankierskich. Bohaterem jednej jest berliński bankier Kilz, potomek starej rodziny bankierskiej, który odziedziczywszy po ojcu świetnie rozwinięty interes bankowy, prowadził go tak, że w piątek ubiegłego tygodnia sam oddał się w ręce prokuratoryi. Zdefraudował on mianowicie depozyty prywatne na sumę 550.000 marek a nadto zgłosił niewypłacalność przy bilansie z passywami w kwocie 300.000 marek z aktywami na sumę 200.000 marek. Ponieważ jednak aktywa te są natury bardzo wątpliwej, przeto nie będzie nawet ogłoszony konkurs, ponieważ kosztów postępowania nie byłoby z czego pokryć. Tak więc blisko milion skradzionych marek obciążył znowu konto dobrych niemieckich obyczajów. Jeszcze jednak większe ich obciążenie stanowi krach malborskiego „Privatbanku“, którego dyrektor Wölke zdefraudował cztery miliony marek. Wölke grał na giełdzie i przy zielonym stoliku, napróżno poprawiając szczęście powierzonemi sobie pieniędzmi. Machinacye jego trwały od dawna. Rada nadzorcza przeprowadzając szkontra, zadawalała się zawsze pokazywanemi jej przez Wölkiego pakiecikami bezwartościowych papierów, na których sprytny dyrektor pisał: Papiery wartościowe na sumę tyle a tyle milionów“. Fakt ten nazywają dzienniki niemieckie „unbegreiflich“, chociaż stałby się łatwo „begreiflich“, gdyby chciały zrozumieć to właśnie, że słynna rzetelność niemiecka przechodzi do rzędu legend wraz z idealizmem narodu niemieckiego, który tak piękne dał rezultaty w literaturze i filozofii niemieckiej a tak małe w życiu praktycznem.

§ **Testament Garibaldiego.** Dziś 4 lipca Włochy obchodzą stulecie urodzin właściwego twórcy zjednoczonego królestwa włoskiego, gen. Józefa Garibaldego. Z tego powodu pojawia się teraz mnóstwo publikacyj, mających związek z życiem i czynami wielkiego rewolucyonisty. Pisarz Achille Fazzari, z którego ojcem Garibaldi był zaprzyjaźniony, opublikował obecnie treść testamentu jego, jakiego oryginał jest własnością Fazzarich. Oto brzmienie dokumentu: „Caprera, 2. lipca 1882. 1. Jest moją niezłomną wolą, aby zwłoki moje spalono (co się nie stało, uw. „G. N.“) i w tym celu podaję następujące wskazówki. 2. Ciało moje należy spalić w miejscu, które ja obiorę i ma ono być ograniczone sztachetami żelaznemi a otwór ma się tam znachodzić, gdzie stopy trumny będą umieszczone. Część trumny, w której będzie umieszczona moja głowa, ma się opierać o mur, wzniesiony w zachodniej części sztachetów. Obie części trumny, tj. ta, w której bę-

dzie spoczywała głowa i przeciwległa, ze stopami mojemi, ma być przemocowaną do stosu łańcuchem. 4. Zwłoki moje, złożone w trumnie, lub raczej na łożu żelaznem, mają pozostać odsłonięte i przybrane w czerwoną bluzę. 5. Burmistrza uwiadomi się o mym zgonie dopiero wtedy, gdy moje zwłoki będą już całkiem spopielałe. 6. Niech nabiedą na stos dużo drzewa. Giuseppe Garibaldi".

§ **Królowie węgierscy.** Żaden z monarchów węgierskich, licząc od czasów św. Istvana (Szczepana), pierwszego króla węgierskiego, nie panował tak długo, jak Franciszek Józef I. Z pośród Arpadów żaden nie dzierżył korony węgierskiej przez lat 40. Najdłużej panował św. Stefan (1001—1038), założyciel królestwa. Przypominamy, że matką pierwszego króla Madyarów była ks. Adelajda, siostra naszego Mieczysława I, a małżonka ks. Gezy, która go nawróciła do chrześcijaństwa. Tak zatem siostra Mieszka była pierwszą apostołką pogańskich Węgier.

Koronę królewską otrzymał św. Szczepan z rąk Stolicy św. w r. 1001; lecz panował przedtem na Węgrzech przez lat 6 jako książę. Gdyby więc do 37 lat władzy królewskiej św. Szczepana dołożyć i owych 6 lat władzy książęcej, możnaby twierdzić, że ten monarcha najdłużej panował na Węgrzech. Bardzo długo piastował berło królewskie Bela IV (1235—1270), bo przez lat 35. Ten monarcha osiedlił w swem państwie kolonistów niemieckich. Krótszy nieco czas panował jego poprzednik, Andrzej II (1205—1235). Inni władcy z rodu Arpadów panowali przeciętnie po 11 do 23 lat. Władysław III panował zaledwie przez rok jeden (1204—1205).

Karol I Robert (1308—1342) wprowadził na Węgrzech obyczaje zachodnie. Syn jego Ludwik I, któremu nadano dumny przydomek „Wielkiego", rządził przez lat 40, bo od r. 1342—1382. Po Ludwiku najdłużej panował Karol VI, a wszyscy inni królowie węgierscy, którzy po Ludwiku przez 3 wieki władali krajem, panowali dość krótko. Wspominany Karol był pierwszym królem z rodu Habsburgów, który panował bardzo długo, bo prawie przez lat 40, a ściśle mówiąc 39 lat i 6 miesięcy. Córka Karola VI, królowa Marya-Teresa, panowała okrągło lat 40. Grodem koronacyjnym był dawniej, jak wiadomo, Pressburg (po słowiańsku: Pożoń). Pierwszym królem, który się koronował w Budapeszcie, był Franciszek Józef I (8 czerwca 1867). Z członków dynastyi habsburskiej, którzy byli świadkami włożenia na skronie monarchy korony św. Szczepana, żyje tylko młodszy brat cesarza, arcyksiążę Ludwik-Wiktor, liczący obecnie lat 65, nieżonaty, właściciel 65 pp. Pierwszym bratem cesarza był cesarz meksykański, Maksymilian I (zm. 19 czerwca 1867), drugim arcyks. Karol-Ludwik (zm. 19 maja 1896), ojciec następcy tronu, arcyks. Fr. Ferdynanda d'Este.

§ **W osiemnastu dni naokoło świata.** Podpułkownik angielski, Burnley-Campbell osiągnął rekord w szybkości, z jaką odbył podróż naokoło świata. Wyjechał z Liwerpolu w dn. 3 maja o 7 m. 30 wieczorem i przybył do Kwebeku w Kanadzie 10 maja o 3 popołudniu. Stamtąd wyjechał o godz. 5 popołudniu i na 14 maja o 5 rano stanął w Vancouverze. Wsiadłszy na okręt tegoż dnia o pierwszej w południe, udał się do Jokohamy, gdzie stanął 26 maja o 6 wiecz. Po 5 ciągłej podróży, osiągnął drogę, 28 maja minął Tsurugę i 30 maja po południu dotarł do Władywostoku. Pociągiem kolei syberyjskiej dojechał do Irkucka 4 czerwca, skąd w nocy dnia 10 czerwca stanął w Moskwie, skąd po paru godzinach odpoczynku pojechał nordexpressem do Berlina, gdzie stanął w d. 13 czerwca. Nazajutrz o 11 rano wyjechał z Ostendy i tegoż dnia o 2 m. 50 popołudniu przybył do Dawru. Cała podróż kosztowała go 3.750 fr.

§ **Fałszywy admirał.** Niedawne uroczystości morskie w Kilonii, w których uczestniczył, jak wiadomo, cesarz Wilhelm, potrafił w oryginalny sposób wyzyskać pewien sprytny Amerykanin. W przededniu rozpoczęcia uroczystości przybył, jak pisze „Berl. Tageb.", do Kilonii pewien Amerykanin, który się przedstawił jako znany dowódca floty amerykańskiej, admirał Dewey, i oświadczył, że zaproszony został na uroczystości przez cesarza Wilhelma. Marynarze niemieccy prześcigali się w gościnności dla swego kolegi amerykańskiego; pokazali mu chętnie wszystkie urządzenia portowe, na bankietach dawali mu honorowe miejsce itp. Znalazł się jednak jakiś niedowiarek, który ośmielił się wyrazić pewne wątpliwości co do autentyczności gościa amerykańskiego. Zwrócono się telegraficznie do Waszyngtonu, skąd nadeszła wiadomość, że admirał Dewey nie ruszał się z Ameryki. Sprytnego Amerykanina uwięziono.

Internat panien pod wezwaniem św. Jana Kantego przy ul. Janowskiej 38 B. pod kierunkiem SS. Felicyanek zostający, przyjmuje panienki kształcące się od 5 klasy początkowej i wyżej tudzież uczęszczające do Seminaryum. Wychowanki odprowadza się do szkoły i przygotowuje do egzaminu. Mogą także pobierać lekcye muzyki i języka francuskiego. Co do względów sanitarnych obok wszelkiej ostrożności, wychowanki internatu używają przechadzek po obszernym ogrodzie zakładowym. Bliższych szczegółów można zasięgnąć u przełożonej internatu.

Zmarli.

Jan Riedl, znany kupiec lwowski, zajmujący w mieszczaństwie wybitne stanowisko, umarł dziś, przeżywszy lat 62. Pogrzeb w sobotę o 5 popoł. z domu żałoby, ul. św. Mikołaja 11.

Ze sportu.

Wyścigi lwowskie zakończyły się wczoraj. Z powodu, że pogoda była niepewną i kilkakrotnie deszcz padał, publiczności zebrało się niewiele.

W pierwszym biegu z przeszkodami, meta 3600 m., o nagrodę 1400 koron, zwyciężyła „Elmsfeuer" por. Hochwebera, drugą była „Puma" hr. Zdzisława Tarnowskiego, trzecim „Mieczsik" hr. J. Koziebrodzkiego. Tot. 26 : 10.

W drugim biegu o nagrodę pań, meta 1.600 m., pierwsza „Pergola" p. Zangena, druga „Madame Humbert" hr. Oskara Potockiego, trzeci „Coquis" rotm. Kollera. Tot. 14 : 10.

W trzecim biegu sprzedażnym ogierów o nagrodę 2100 koron, meta 2400 m., pierwszy „Pretty-Dick" p. Zangena, drugi „Panicz" rotm. „Kollera", trzecia „Sierotka" p. Kazimierza Ostoja-Ostaszewskiego. Tot. 12 : 10.

W czwartym biegu o nagrodę, meta 2.000 m., pierwsza „Dummheit" p. Ostoja-Ostaszewskiego, druga „Frisé" rotm. Kollera, trzecia „Cherzlanka" hr. Oskara Potockiego, czwarta „Danusia" hr. Zdzisława Tarnowskiego. Tot. 12 : 10.

W piątym biegu sprzedażnym koni półkrwi o nagrodę 1000 koron, meta 2000 m., pierwszy „Kulik" hr. Zdzisława Tarnowskiego, druga „Ewka" rotm. Kollera. Tot. 12 : 10.

W wielkim biegu z przeszkodami o nagrodę 5000 m. meta 5000 m., pierwsza „Wenecka" rotm. Kollera, druga „Satan" por. Ciesara, trzecia „Laura" rotm. Kollera. Totalizator 10 : 10.

W ostatnim biegu z płotami o nagrodę 1000 m. meta 2400 m. „Bon-Gre" p. M. Skarbek-Kruszewskiego, drugi „Floris" por. „Hochwebera", trzecia „Rupera" p. Dydyńskiego. Tot. 24 : 10.

Z KRAKOWA.

— W Krakowie bawiła wczoraj wycieczka fabrykantów z dziedziny przemysłu keramicznego z całej Austryi i Prus. Wycieczka ma na celu poznanie przemysłu keramicznego w naszym kraju. Zwiedziła ona fabrykę keramiczną w Podgórzu i fabryki dachówek w Płaszowie i Niepołomicach. W ciągu dnia wczorajszego zwiedzili goście kościoły i pamiątki w Krakowie, a popołudniu udali się do Wieliczki.

— Dr. Bolesława Zielińskiego, kierownika krakowskiego towarzystwa prawnej ochrony podatników, uwięziono pod zarzutem nadużyć, popełnionych w tej instytucyi i odstawiono do sądu karnego.

Zieliński pobierał od członków tow. ochrony podatników honoraryum za przeprowadzenie spraw i pieniądze sobie przywłaszczał. Nadto od jednej ze stron pobrał 300 kor. na zapłacenie podatku i te pieniądze również sobie przywłaszczył. Ogółem szkoda dochodzi do 4000 kor., w tem 290 kor. sprzeniewierzonych wkładek od członków Tow. Szkoły lud., w którego biurze pełnił Zieliński także obowiązki.

— Z rozprawy przeciw 23 obwinionych o zakazaną grę hazardową w ruletę, która to rozprawa, jak donosiliśmy, została odroczoną z powodu niejawienia się kilkunastu oskarżonych, przynoszą pisma krakowskie ciekawe szczegóły, jakimi obwinieni usiłowali usprawiedliwić próbowane rulety. Szło im o rozbicie banku w Monte Carlo, więc robili tutaj „fachowe" próby, aby poznać tajemnice gry; po zbadaniu tajemnic jeden z nich miał pojechać do Monte Carlo, rozbić bank, miliony przywieść na pożytek kraju i rozdzielić je między tych, którzy nie szczędzili czasu, aby dokonać tak „wielkiego dzieła". Podczas próbowania rulety posługiwali się rzeczywistymi pieniądzmi, nie liczmanami papierowymi, bo im „tak było dogodniej", a ci, którzy coś wygrali, podobno zwracali pieniądze przegrywającym. Podobne wyjaśnienia przyczyniały się do urozmaicenia rozprawy, równie, jak dalsze zeznania na temat niewinnych zabaw, przy których często przegrywano większe sumy; wymieniano, że jeden z uczestników ruletki, człowiek nie zamożny, przegrał dość szybko kwotę 6.000 kor., którą pokrył wekslami; znaleziono istotnie takie weksle u jednego z aranżerów. Termin nowej rozprawy nie wyznaczony jeszcze; odbędzie się ona prawdopodobnie dopiero we wrześniu br.

— Wczoraj zakończył się strajk robotników kominiarskich. Majstrowie zgodzili się na podwyższenie o 20% dotychczasowych płac i na załatwienie przez sąd polubowny wszystkich spraw spornych między majstrami a czeladnikami.

Z WARSZAWY.

— W Zawierciu nastąpi w niedzielę odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

Z całego świata.

Zurych. W Alpach spadły wczoraj śniegi.

Wenecya. Na wystawie obrazów umieszczono portret cara Mikołaja II, pędzla malarza Surowa. Portret ten umieścił bez specyalnego zezwolenia cara w oddziale rosyjskim rosyjski komisarz jeneralny Diagilow. Skutkiem tego odbyła się dłuższa wymiana not pomiędzy tutejszym konsulem rosyjskim a ambasadorem rosyjskim w Rzymie, jakoteż sekretarzem wystawy. Ostatecznie usunięto z wystawy portret carski.

Rzym. Strajk robotników rolnych w Ferrarze trwa dalej. Uwięziono w nocy przewódcę Azione i dwóch jego pomocników. Wysłano do Ferrary jener. Ponza di San Martino celem przywrócenia porządku. 25 uwięzionych robotników wysłano do Bolonii.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 5 lipca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, ciepło; stan równomiernie trwający.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, słabe wiatry, ciepło; stan równomiernie trwający.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszej rozprawy nad wnioskami nagłymi w sprawie wyborów w Galicyi.

Pierwszy zabrał głos minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth i przemówił w te słowa:

Z pięciu wniosków, nad których nagłością toczy się obecnie dyskusya, dwa, a mianowicie jeden wyłącznie, a drugi w znacznej części odnoszą się do poszczególnych zajść. Pragnę przedewszystkiem zająć się tymi dwoma wnioskami.

Minister przystępuje do omówienia zajść po wyborze w Przemyślu. Odnośny wniosek — powiada mowca — domaga się od rządu, aby przedłożył parlamentowi sprawozdanie z dochodzeń z powodu gwałtów, popełnionych w d. 17 maja przez władze policyjne w Przemyślu. O tych zajściach, które się rozegrały d. 17 maja po wyborze do rady państwa w Przemyślu, natychmiast wdrożono jak najbardziej szczegółowe dochodzenia urzędowe i pozwolam sobie niniejszem podać do wiadomości izby wynik tych dochodzeń.

Po ukończeniu wyboru zebrało się na rynku w Przemyślu około 8000 osób, które po części nosiły lampiony i urządziły pochód demonstracyjny po ulicy Franciszkańskiej. Ponieważ szło tu o niedozwolony przez władzę pochód publiczny, straż policyjna w sile około 60 żołnierzy policyjnych pod przywództwem kilku urzędników policyi wezwało demonstrantów, ażeby pogasili lampiony i rozeszli się. Tłum nie uczynił zadość temu wezwaniu, a nadto odpowiedział obelgami. Wówczas straż policyjna nie robiąc użytku z broni, wystąpiła przeciw nagromadzonemu tłumowi, aby plac oczyścić. Nagle, jakby na dany znak, demonstranci zgasili lampiony, a nadto zgaszono także wszystkie będące w pobliżu latarnie, tak, że nastała zupełna ciemność, poczem tłum zaczął obrzucać policyantów kamieniami i cegłami. Także z okien kilku domów rzucono na policyę kamienie. Wielu ekscedentów nadto rzuciło się na policyantów z kijami i parasolami. Ponieważ napomnienia nie skutkowały, policyi nie pozostało nic innego, jak celem osobistej obrony użyć broni białej, przyczem kilka osób zostało zranionych. Wkrótce potem nadeszła jako asystencya kompania piechoty, przy której zjawieniu się tłum natychmiast i bez dalszego oporu plac opróżnił.

Podczas zajścia jedną osobę, mianowicie 21-letniego pomocnika drukarskiego Jana Baczyka aresztowano w chwili, gdy rzucił wielki kamień na policyę. Baczyk przyznał się do winy. Przeciw niemu, jakoteż przeciw dwom później wyśledzonym ekscedentom wdrożono postępowanie karne.

Śledztwo sądowo-lekarskie stwierdziło, że skutkiem opisanych zajść po stronie publiczności 8 osób zostało zranionych ciężko, a 25 lekko, przyczem należy jednak zauważyć, że wielka część ciężko rannych poniosła obrażenia nie od broni policyantów, lecz skutkiem ścisku. Odnosi się to w szczególności do 60 letniego malarza Berisza Dauma, który nie otrzymał cięcia pałaszem, lecz w ścisku doznał złamania żeber. Podczas choroby dostał następnie zapalenia płuc, od którego zmarł. To przy obdukcyi skonstatowano. Z innych ciężko rannych czterech znajdowało się w szpitalu, jednakże już jako wyleczeni szpital opuścili. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby kilka osób jeszcze było śmiertelnie chorych, gdyż oprócz jednego wypadku późniejszej komplikacyi wszyscy poranieni — według nadeszłych niedawno informacyi — są już zupełnie zdrowi.

Po stronie organów policyjnych ponieśli dwaj policyanci ciężkie obrażenia od kamieni, tak, że musiano przetransportować ich do szpitala garnizonowego; czterech policyantów zostało lżej ranionych, jednakże i oni przez kilka dni byli niezdolni do służby. 14 policyantów i 3 urzędników policyjnych odniosło rozmaite kontuzye od lasek i kamieni.

Z tego przedstawienia wynika, że nie jest usprawiedliwionem powiedzenie, jakie się znajduje we wniosku nagłym, o „gwałtach c. k. władzy policyjnej w Przemyślu". Jest raczej dowiedzione, że ze strony demonstrantów dopuszczono się aktów gwałtu i grubych wykroczeń względem organów policyi, które z obowiązku wkroczyły i że dopiero później, gdy wszystkie napomnienia i usiłowania uspokojenia ekscedentów pozostały bez skutku, policya zrobiła użytek z broni, którego nie można nazwać „lekkomyślnem i nieumotywowanem", lecz raczej uzasadnionem w stosunkach. Atak na policyę, zdaje się, był zresztą planowo przygotowany (Protesty ze strony Rusinów); na to wskazuje także ta okoliczność, że rzucono kamienie także z okien.

Co się tyczy drugiego punktu wniosku nagłego tj. żądania dyscyplinarnego postępowania przeciw rzekomo winnym organom rządowym, to pozwalam sobie wskazać na to, że jak na podstawie dotychczasowych dochodzeń to wyłuszczyłem, zajścia owe zupełnie inaczej się rozegrały, niż panowie wnioskodawcy przypuszczają. Muszę więc także owe ogólne ataki, jakie pan wnioskodawca w swej mowie skierował zwłaszcza przeciw kierownikowi komisaryatu policyjnego w Przemyślu, stanowczo odeprzeć, gdyż jest to jak najbardziej sumienny i gorliwy urzędnik. (Oklaski wśród Polaków) Zresztą p. wnioskodawca Liebermann wniósł przeciw organom policyjnym doniesienie karne na podstawie §. 87 u. k., które jest przedmiotem dalszych dochodzeń sądowych. Tak samo zażalenia, które poseł dr. Liebermann przytoczył w swej mowie, będą przedmiotem odpowiednich dochodzeń. Gdyby jakiekolwiek postępowanie nie właściwe ze strony tego lub owego organu się wykazało, to władze przełożone oczywiście poczynią odpowiednie zarządzenia.

(Rozmaite okrzyki ze strony Rusinów i socyalistów).

P. Eldersch: Nic się nie wykaże, Ekscelencyo! Jeszcze się coś policyi będzie należało.

Minister Bienerth mówi dalej.

Wiedeń. Po ministrze Bienercie przemawiali p. Battaglia, ks. Dawydiak, oraz p. Chiari, który imieniem związku niemieckiego oświadczył się przeciw nagłości, a po nim p. Moraczewski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spokojna, ale bardzo stanowcza i jasna obrona władz galicyjskich przez ministra spraw wewnętrznych zrobiła w izbie na wszystkich przedmiotowo na sprawy się zapatrujących wielkie wrażenie. Głośnemi oklaskami przyjęła izba ustęp mowy ministra, w którym oddał najgorętsze uznanie zasługom namiestnika hr. Potockiego.

Poseł **Małachowski** miał wielki sukces oratorski wczoraj. Mowa jego pod względem prawniczym ścisła, pod względem tonu bardzo spokojna i poważna wykazała w sposób niezbity teroryzm Rusinów.

Dziś w znakomity i niezwykle wymowny sposób demaskował poseł Battaglia nadużycia socyalistów, niemoralne środki przez nich używane, przekupstwo i teroryzm.

Obydwie mowy mowców polskich zrobiły w izbie wielkie wrażenie.

Terorystyczne zachowanie się socyalistów i Rusinów w izbie, wykazało, jak to podniósł w swej mowie Battaglia, jak w Galicyi wyglądała wolność zgromadzeń.

Wiedeń. (Tel. włas.) Z niesłychanym ogniem i wielką odwagą cywilną wypowiedziana mowa p. Battaglii zadała socyalistom niesłychanie ciężkie razy. Pomimo hałasów z ich strony, nie udało im się jednak stłumić głosu świetnego mowcy.

Praga. Organ p. Klofacza „Czeskie Słowo" donosi, że jeżeli do piątku nie zostanie załatwionem żądanie posłów czeskich w sprawie protokołowania mów czeskich, to Czesi rozpoczną obstrukcyę.

Zatarg chorwacko-węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów węgierskiego sejmu rozpoczęli Chorwaci obstrukcyę już przy sposobności uwierzytelnienia protokołu.

W załatwieniu porządku dziennego przyjęto bez zmiany tytuł przedłożenia kolejowego i przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad § 1 pragmatyki dla kolejarzy. Zabierało głos wielu posłów chorwackich, którym przewodniczący po kolei głos odbierał.

Następnie zabrał głos minister handlu p. Koszut i ze względu na trwającą od kilku tygodni obstrukcyę posłów chorwackich przedkłada następujący wniosek: § 1 przedłożenia o pragmatyce urzędników kolejowych ma być zmieniony w ten sposób, aby w nim było powiedzianem, że osoby zajęte w służbie kolejowej muszą być obywatelami węgierskimi i muszą umieć po węgiersku. W Chorwacyi i Slawonii w stosunku z publicznością i władzami pożądaną jest także znajomość języka chorwackiego. Rząd upoważnia się, postanowienia pragmatyki służbowej wprowadzić w życie w drodze rozporządzenia. Resztę paragrafów należy skreślić. (Wielkie poruszenie w całej Izbie, oklaski na lewicy). Następnie przewodniczący przerwał na 10 minut posiedzenie. Podczas przerwy tak w sali, jak i w kuloarach panuje wielkie poruszenie. Postępowanie rządu spotkało się wogóle z uznaniem, tylko niektórzy posłowie, a mianowicie ci. którzy mieli zamiar poczynić wnioski dodatkowe, lub zaproponować w przedłożeniu rządowem pewne zmiany, nie pochwalają stanowiska rządu, gdyż obawiają się, iż może ono stworzyć niebezpieczny precedens. Posłowie chorwaccy naradzają się nad tem, jak mają dalej postępować.

Po otwarciu ponownem posiedzenia posłowie chorwaccy występują przeciw wnioskowi Koszuta. P. Treskan zaciska pięści i pod adresem Koszuta rzuca kilka obelg, wskutek czego uczyniono o tem natychmiast doniesienie do komisyi nietykalności poselskiej. P. Zagorac oświadcza, iż postępowanie rządu oznacza jego klęskę. Sejm chorwacki nigdy nie będzie promulgował tej ustawy. Na tem obrady nad pragmatyką przerwano.

P. Tuskar domagał się jeszcze w interpelacyi dowodów na twierdzenie, że wpływy zewnętrzne skłoniły Chorwatów do obstrukcyi w Sejmie. Prezydent gabinetu dr. Wekerle, odpowiadając na tę interpelacyę, wskazał na program Chorwatom, którego celem złączenie w jedno wielkie państwo Chorwacyi, Slawonii, Bośnii, Hercogowiny, Dalmacyi i krajów słoweńskich. Mowca oświadcza, że tylko Węgrzy mają pretensye do Bośnii, Hercogowiny i dlatego muszą wystąpić przeciw wszelkim usiłowaniom połączenia tych krajów z Chorwacyą.

Budapeszt. Wzburzenie wśród Chorwatów jest olbrzymie, a oburzenie to powiększa się skutkiem tego, że dzienniki partyi niezawisłości imputują Chorwatów, że opozycya ich jest robiona za podszeptem Austryi i zapłacona przez nią, a ma na celu oderwanie Chorwacyi od Węgier. Sytuacya jest tego rodzaju, że poważni politycy obawiają się krwawych wypadków w Chorwacyi.

Budapeszt. W sejmie węgierski złożył dziś p. Supilo deklaracyę imieniem Chorwatów, w której posłowie chorwaccy oświadczają, że nie wezmą udziału w dalszej dyskusyi, poczem Chorwaci salę opuścili. Następnie przyjęto wniosek Kossutha bez dyskusyi.

Z ziem polskich.

Warszawa. „Echa płockie" donoszą, że biskup płocki ks. Wnukowski ma przejść na metropolitę mohylowskiego do Petersburga a biskupem płockim ma być mianowany przez Stolicę Apostolską ks. prałat Nowowiejski, regens seminaryum płockiego.

Kijów. Kijowski rosyjski komitet wyborczy zaproponował Polakom sojusz przy wyborach pod warunkiem, że Polacy z Rusi wykreślą z swego programu solidarność z Królestwem polskiem.

Warszawa. 13 sędziów gminnych w okręgu płockim dostało dymisyę za wysłanie prośby do ministra o pozwolenie złożenia przysięgi w języku polskim.

Z Rosyi.

Nowe stronnictwo.

Petersburg. Książę Eugeniusz Trubeckoj zwrócił się do Guczkowa z listem otwartym, w którym wzywa, ażeby październikowcy i kadeci stworzyli wspólnie centralne stronnictwo konstytucyjne.

Rewolucyoniści.

Petersburg. Do „Now. Wrem." donoszą z Londynu, że rząd angielski skonfiskował 90.000 karabinów i nabojów, przeznaczonych dla rewolucyonistów rosyjskich.

Z Bułgaryi.

Sofia. Po całonocnej naradzie wydano wyrok przeciw sprawcom zabójstwa Petkowa. Petrowa zasądzono na śmierć, dwóch oskarżonych na ciężkie więzienie a jednego uwolniono.

Maroko.

Tanger 4/7. (Ag. Hawasa). Gdy Kaid Maclean przybył do Rajzulego z podarunkiem od sułtana, Rajzuli oświadczył, że udzielenie jemu pardonu, a nie równocześnie i przyjaciołom jego niema wartości, dlatego żąda on ułaskawienia także przyjaciół swych i wynagrodzenie szkód, wyrządzonych mu przez dotychczasowe walki, oraz odbudowania zniszczonego domu. Do spełnienia tych żądań zatrzyma on Kaida w niewoli.

Rozmaitości.

§ **Dlaczego kobiety więcej mówią od mężczyzn?** Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii nauk w Paryżu, d'Arsonval miał odczyt o badaniach, czynionych przez dra Marage'a nad pracą, jaka zachodzi przy mówieniu. Na zasadzie wyników swoich badań, dr. Marage doszedł do wniosku, iż kobiety, dzięki specyalnemu typowi oddychania, cztery razy mniej się męczą przy mówieniu, aniżeli mężczyźni, czyli innemi słowy płeć piękna jest w stanie cztery razy tyle mówić, co płeć brzydka. Dr. Marage obliczył, iż godziana zwykła pogawędka odpowiada 48 kilogramometrom, to jest pracy podnoszenia co sekundę przez godzinę 13 gramów na jeden metr wysokości.

§ **Edison o przyszłych wynalazkach.** Z Nowego Jorku donoszą: Edison prorokował jednemu z odwiedzających jego laboratoryum, co podług jego mniemania przyniesie najbliższych lat dziesiątek w zakresie wynalazków. Otóż wyraża on przedewszystkiem zapatrywanie, że w tych dziesięciu latach należy oczekiwać o wiele większych postępów, aniżeli w ostatnich pięćdziesięciu. Już w przeciągu niedługiego czasu będzie mógł rolnik uczynić swe pole o wiele wydatniejszem, niż obecnie, zapomocą azotu, który będzie mógł być wydobytym z powietrza tylko w sposób doświadczalny w laboratoryach, sporządzać jednak większe ilości dla handlu było jeszcze do niedawna niemożliwem. Obecnie założono już odnośną fabrykę w Norwegii, która dobrze funkcyonuje i może się poszczycić wcale dobrymi rezultatami. Elektryczność zdaniem Edisona, tkwi nieustannie jeszcze „w wieku dziecięcym". Przyznaje on sam, że pomimo swych długoletnich prac i doświadczeń na tem polu, znajduje się jeszcze niemal ciągle na tem samem prawie miejscu, co w chwili rozpoczęcia. W najbliższych latach oczekuje on przeto wielkich rzeczy. Przedewszystkiem mówił z wielką pewnością siebie o pozyskaniu energii elektrycznej wprost z węgli, bez dynamomaszyn. Tak pozyskana energia będzie o wiele tańszą, niż dotąd, i będzie mogła być dostarczaną na o wiele większe odległości. Cała praca i siła pary będzie zupełnie usuniętą, przez co ogromnie zaoszczędzi się węgla. Cały transport będzie pędzony siłą elektryczności. Konie nie będą już wcale potrzebne. Okręty będą poruszane elektrycznie; wtedy też będzie się przebywało w trzech dniach ocean Atlantycki. W dzisiejszych warunkach idzie na stracenie w kotłach, kołach i dynamomaszynach dziewięć dziesiątych energii, wydobywanej z węgla. Zapomocą bezpośredniego pozyskiwania siły elektrycznej, zyska ludzkość dziesięć razy więcej siły motorycznej.

To i owo.

— No i cóż, czy zauważyłaś, aby podczas nieobecności mąż mój tęsknił... był w złym czegoś humorze?

— Hm... z początku to nie znać było po nim tęsknoty, ale za to ostatnimi dniami, to był całkiem przybity!

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·— do 9·50. Owies obroczny gotowy 9.00 do 9·50 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 58·00 do 53·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·— do 33·50.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 4 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 10·46—10·47, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·40—8·41, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·50—7·51, kukurudza na lipiec 5·72—5·78 na sierpień 5·86—5·87 na maj (1903) 5·96—5·97, rzepak na sierpień 16·75—16·85.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: silne.

Pogoda: upał.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 3 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·40 do 58·—.

Tendencya: ustalona.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 4 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 651·50, węgierskiego zakładu kredytowego 749·— Anglobanku 302·00, Unionbanku 535·30, Banku dla krajów koronnych 432·25, Bankvereinu 534·—, Bodencreditu 1023·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 583·50, kolei państwowych 655·—, kolei południowej 138·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·00 kolei północ 5800—5880, kolei czerniowieckiej 561·—, alpiny 585·00, Rima Muranya 536·50, praskiego towarz. żelaznego 2590—2600, fabryki broni 528·00, tureckie tytoniowe 423·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 530 — —, oblig. węg. indemniz. 92·60, renta majowa 97·66, austryacka renta koronowa 97·66, węgierska renta koronowa 93·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·30, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 96·60, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowej z r. 1893 97·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 185·00 marki 117·75, ruble 252·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·10.

Usposobienie: przy spokojnym przebiegu silne Przejściowo Alpiny bardziej ożywione. Zamknięcie osłabione.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 3 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. W. Jabłonowska z Zagwoździa, P. hr. Karwicka z Rosyi, P. Ramoid z Krakowa, J. Schmidt z Berhametu, C. Czartoryska z Buczacza, major Wendel z Przemyśla, S. Wysocki i H. Janowska z Krakowa, S. Sokołowski ze Lwowa, dyr. Z. Lewakowski z Sambora, H. Gottleb z Tehlowa, W. Binder z Wiednia, dr. S. Schätzel z Brzeżan, A. Heim z Berlina, W. Jodko z Krakowa, H. Fischer z Wiednia, J. Przyłęcki z Trzebini, S. Tauszyński z Bakowiec, dr. M. Rosenfeld z Tarnopola, B. Stern i L. Goldberg z Warszawy, W. Lenczewski z Podola, P. Sander z Krakowa.

48

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Lily, której to nazwisko nic nie mówiło, otworzyła drzwi do przedpokoju i ujrzała kobietę w zniszczonym kapeluszu. Blask lampy gazowej oświetlił jasno jej ospowatą twarz i łysą czaszkę, widoczną poprzez cienkie pasma szarych włosów. Lily poznałą ze zdziwieniem posługaczkę.

— Czy chcecie się ze mną widzieć? — spytała.

— Chciałabym coś powiedzieć panience. — Ton nie był ani zaczepny, ani uniżony, nie można było domyśleć się po nim interesu mówiącej. Jednakowoż Lily, tknięta jakiemś przeczuciem, instynktownie zapragnęła oddalić się od krążącej wokoło pokojówki.

Skinęła na Haffenową, żeby poszła za nią do salonu, a następnie zamknęła za nią drzwi.

— Czego chcecie? — zapytała.

Posługaczka, jak zwykle kobiety z tej sfery, stała z założonemi rękami, owinięta chustką. Teraz wydobyła z pod niej mały pakiecik zawinięty w brudną gazetę.

— Mam tu coś, co może chciałaby pani zobaczyć, panno Bart. — Nazwisko wymówiła z nieprzyjemnym naciskiem, jak gdyby to, że je znała, było głównym powodem jej przyjścia. Dla Lily ton jej głosu brzmiał jak groźba.

— Znaleźliście coś, co do mnie należy? — spytałała, wyciągając dłoń.

Hafferowa cofnęła się w stecz. — No, jeśli tak rzecz stawiać, to należy równie do mnie, jak do kogo innego — odparła.

Lily patrzała na nią zdumiona. Była teraz pewna, że zachowanie jej gościa zawierało groźbę, lecz choć tak doświadczona w niektórych kierunkach, tutaj nie umiała sobie zupełnie zdać sprawy ze znaczenia sytuacyi. Czuła jednak, że musi być jaknajprędzej zakończona.

— Nie rozumiem, jeśli ten pakiecik do mnie nie należy, dlaczego przyszliście do mnie?

Pytanie to nie zbiło z tropu kobiety. Była widocznie na nie przygotowana, ale jak zwykle kobiety z ludu musiała zrobić długi wstęp zanim doszła do rzeczy i dopiero po chwili zaczęła: — Mój mąż był stróżem w „Benedicku", ale od pierwszego jest już bez roboty.

Lily milczała, więc kobieta ciągnęła dalej:

— Nie było to z naszej winy, innego człowieka wsadzili, a nas z torbami wygnali. Ja zeszłej zimy, ciężko chorowałam i wszystko, cośmy mieli odłożone, poszło na operacyę, a teraz, że mąż tak długo bez zajęcia, strasznie nam ciężko z dzieciskami.

A więc, przyszła poprostu prosić o znalezienie posady dla męża, lub prawdopodobniej prosić Miss Bart o wstawienie się do pani Peniston.

Lily robiła na ludziach wrażenie osoby tak wszechmogącej, że już przyzwyczajona była do próśb tego rodzaju i uspokojona w swych obawach, zaczęła banalnie:

— Bardzo was żałuję...

— Oh, panienko, to tylko początek. Gdyby tylko mąż mógł dostać jakieś zajęcie, ale to tak trudno, choć bez naszej winy.

Lily nie mogła już zapanować nad swoją niecierpliwością:

— Jeśli macie mi coś do powiedzenia... — przerwała.

Kobieta zdawała się być obrażona.

— Tak, zaraz powiem panience — rzekła. Zatrzymała się znów, utkwiwszy wzrok w Lily, a następnie zaczęła opowiadanie: — Kiedy byliśmy w Benedicku, co sobota sprzątałam pokoje panów. Niektórzy panowie odbierają tyle listów, papierów, że coś okropnego. Kosze mają pełne i aż na podłogę sypią się papiery. Może dlatego, że mają ich tyle, tacy są nieuważni. Szczególniej niektórzy. Pan Seiden, pan Wawrzyniec Selden, był zawsze bardzo uważny: palił listy w zimie, a w lecie darł w drobniutkie kawałeczki. Czasem jednak miał ich tyle, że je tylko złożył w kupkę i przedzierał raz przez środek — tak jak ten, oto...

Mówiąc to, rozwiązała sznurek i wyjęła z pakunku list i położyła go na stole między Miss Bart a sobą. Tak jak powiedziała list był przedarty na pół, lecz prędkim ruchem przyłożyła do siebie podarte brzegi i wygładziła kartkę.

Fala oburzenia ogarnęła Lily. Czuła, że stoi w obec czegoś podłego, choć jeszcze zupełnie nie odgadniętego — czegoś, o czem ludzie szepcą, ale o czem nie przypuściła nigdy, ażeby miało ją w życiu spotkać. Cofnęła się ze wstrętem. lecz zatrzymało ją nagłe odkrycie: w blasku kandelabra pani Peniston poznała pismo.

Pismo było duże, okrągłe, o męskim na pozór wyglądzie, który jednak nie ukrywał dostatecznie kobiecej słabości, a wyrazy, nabazgrane grubo na jasnym papierze listowym, zabrzmiały w uszach Lily, jakby słyszała je wymówione.

Z początku nie domyślała się ważności sytuacyi. Rozumiała tylko, że leży przed nią list, pisany przez Bertę Dorset i adresowany przypuszczalnie do Wawrzyńca Seldena. Nie było daty, lecz czarność atramentu wskazywała, że była stosunkowo blizka. Pakunek w ręku Haffenowej zawierał bezwątpienia więcej listów — tuzin, sądząc z jego grubości. List, leżący przed nią był krótki, lecz parę słów, które wpadły jej w oczy, zanim się zoryentowała, że je czyta, mówiły o długiej historyi — historyi, nad którą, od czterech lat, przyjaciele piszącej uśmiechali się i wzruszali ramionami, uważając ją za jedną ze scenek komedyi światowej. Teraz Lily dojrzała drugą stronę, wulkaniczny podkład pod powierzchnią, po której półsłówka, domysły i ploteczki ślizgają się tak lekko, póki pierwsze pęknięcie skorupy, nie zamieni szeptu na krzyk głośny. Lili wiedziała, że nic tak nie oburza wielkiego świata, jak udzielenie opieki ludziom, którzy nie umieli z niej skorzystać: wykrytego przestępcę świat karze za zdradzenie jego pobłażliwości. W tym wypadku resultat był wiadomy. Kodeks świata Lily, orzekał, że mąż kobiety jest jedynym sędzią jej postępowania: nominalnie była ponad podejrzeniami, póki miała opiekę jego aprobaty, lub nawet obojętności. Lecz z człowiekiem o temperamencie Jerzego Dorseta nie było mowy o przebaczeniu — posiadacz listów jego żony mógł za jednym zamachem obalić cały gmach jej egzystencyi.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki. Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa. Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan. Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec. Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.